

Naprzeciw czarno-ognistej otchłani koksowni — białe budynki, drzewa, krzewy. Nawet powietrze jest tam białe. Tak wybiela otoczenie technologia stosowana w Zakładach Materiałów Ogniotrwałych. Wyobraźnia podsuwa mi zapyloną halę Wydziału Szamotowego. W niej pracowników w białych od pyłu ubraniach. Ich włosy, twarze, pokryte białym proszkiem tak jak urządzenia na których pracują, tak jak posadzka po której chodzą. W hali nie ma czym oddychać.

Nic podobnego nie zobaczyłam. Ale za to wyniosłam wrażenie dużego la-

**Biały pył
nie wszystko
zakrył**

du, porządku, jak z żadnego z dotąd oglądanych wydziałów produkcyjnych kombinatu. Ślady miotły. Śmiecia nie znajdziesz. Porządek przy prasach, piecach. Wszystko wydało mi się na swoim miejscu, poukładane. W magazynie — dziesiątki, setki, tysiące kształtek. Nie się nie „wala” po posadzkach. O nie się nie potykam. Jest czym oddychać. Prawda, że oglądałam pracę formierzy w czasie „łamania zmian”, kiedy nie wszystkie prasy pracowały.

Pytam kierownika Wydziału Szamotowego Edwarda Pietrzyka kiedy mu się znudzi pilnowanie by miotła zamiała. — Pytają i inni — zbywa mnie. Potrafimy sobie poradzić z zapyleniem na stanowiskach pracy. Niestety, nieprawidłowo pracujące urządzenia od-

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Gościliśmy w kombinacie radzieckich przodowników pracy

We wtorek odwiedziła kombinat radziecka delegacja w skład której weszli członkowie Komitetu Centralnego KPZR i Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR — Bohaterowie Pracy Socjalistycznej, Przewodniczył jej Jewgienij Iwanowicz KLENCZENKO — ślusarz narzędziowy w Mińskich Zakładach Traktorów. W skład delegacji wchodził ponadto: Aleksander Jakowlewicz KOLESNIKOW — brygadzysta brygady górniczej kopalni Młoda Gwardia Zjednoczenia Krasnodom Ugol, Wasilij Michajłowicz MATYCHIN — elektryk Wołżańskich Zakładów Samochodowych im. 50-lecia ZSRR, Władimir Porfiriowicz TICHOMIROW — tokarz precyzyjny Zakładów Elektromechanicznych im. Lenina w Moskwie i Raisa Siłonjewna UDAŁAJA — robotnica Nowosybirskich Zakładów Lotniczych im. W. Czechałowa. Obecny był również konsul generalny ZSRR w Krakowie Geоргий RUDOW. W drodze do kombinatu radzieccy goście złożyli kwiaty przed pomnikiem W. I. Lenina w Alei Róż.

W imieniu władz kombinatu, u bram huty powitali przybyłych sekretarz KF PZPR Wacław Morawski i z-ca dyr. ds. techn. Janusz Rożnowski. Po zwiedzeniu Stalowni Konwertorowej i Walcowni Blach Karoseryjnych odbyło się spotkanie radzieckiej delegacji z pracownikami huty. (krys)

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 33 (1425) 17 VIII 1984 r. Cena 5 zł

PLAN NA ROK 1985

Pierwsza refleksja: jak to dobrze, iż nie popełnia się dawnych błędów gdy o planie produkcyjnym i finansowo-gospodarczym mówiło się w... ostatnich dniach grudnia, albo i w pierwszych dniach stycznia. Tego roku „przymiarki” do nowego planu rocznego rozpoczęły się dostatecznie wcześnie, już w sierpniu. Może i to także jest po prostu zdobyczą reformy?

W poniedziałek 13 bm przybył do huty wiceminister hutnictwa i przemysłu maszynowego ANDRZEJ RUSZ-

Śladem wniosków i postulatów załogi

W dalszym ciągu przedstawiamy stan realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogę huty. Dziś o najważniejszych sprawach socjalnych i bytowych.

Wniosek, aby posiłki sprzedawać w stołówkach po cenach niekomercyjnych, tak jak to ma miejsce w województwie katowickim został uznany za niezgodny ze stanem faktycznym. Odpłatność bowiem za wszystkie rodzaje posiłków nie uległa w Kombinacie HiL

zmianie. Przy gotówkowej sprzedaży stosuje się aktualne ceny, kalkulowane tylko jako koszt tzw. wsadu, wyliczony według cen detalicznych surowca i pomniejszony o 10 proc.

Inny wnioskodawca domagał się sprzedaży gotowych, paczkowanych

porcji śniadaniowych. Postulat ten nie mógł być spełniony, ze względu na brak w hucie odpowiednich do tego warunków. Realizacja budowy zaplecza magazynowo-produkcyjnego dla Wydziału Żywności Zbiorowego została przesunięta w planach inwestycyjnych kombinatu na później, ze względu na ograniczone możliwości finansowe. Trzeba więc będzie jeszcze poczekać.

Lepsze zaopatrzenie placówek żywności zbiorowego i punktów sprzedaży detalicznej zależy, jak wiadomo, nie tylko od huty. Uzależnione jest od ogólnej sytuacji zaopatrzeniowej w kraju i mieście Krakowie. Dostawy masy mięsnej są realizowane głównie z rozdzielnika Urzędu Miasta, ponadto pochodzą z własnej hodowli Gospodarstwa Rolnego HiL w Lubocy. W tym gospodarstwie, od 1980 roku, kiedy to przeprowadzono modernizację tuczarni, powiększona została ilość stanowisk tuczni z 450 do 900.

W dziedzinie zaopatrzenia kiosków zakładowych w wędliny, od grudnia 1981 roku Urząd Miasta dostarcza hucie dodatkowo ok. 40 ton wędlin i konserw mięsnych z przeznaczeniem na realizację przez pracowników 1,5 kg węd-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

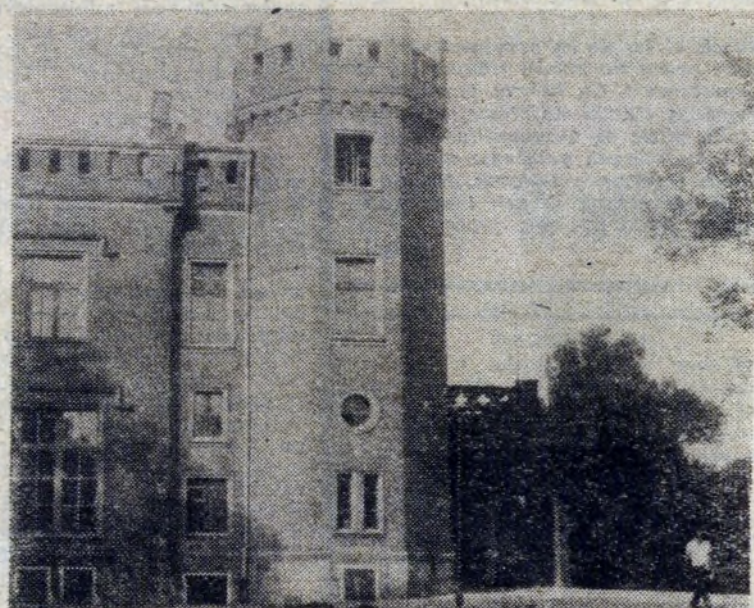


KARSKI a wraz z nim przedstawiciele Ministerstwa oraz Zrzeszenia Producentów Żelaza i Stali. Spotkanie z przedstawicielami dyrekcji Kombinatu HiL, z dyrektorem technicznym JANUSZEM ROŻNOWSKIM na czele, KF PZPR HiL (z sekretarzem STANISŁAWEM KORZENIEM), Rady Pracowniczej (z prezesem TOMASZEM KUCHARSKIM) oraz reprezentantami organizacji NOT, miało na celu przedyskutowanie wstępnych założeń centralnego planu rocznego huty na rok 1985.

Po przywitaniu gości przez dyrektora Janusza Rożnowskiego głos zabiera

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Karnity w hutniczym władaniu
— czytaj na stronie 9



Ostatni dzwonek dla handlu

- Gonitwa za chałatami i adidasami
- Kolejki po zeszyty i przybory szkolne

Jeszcze nie zdążyliśmy w pełni nacieszyć się wakacjami, a już dobiegają one końca. Zaledwie kilkanaście dni mamy do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Przykładowo

tylko w szkołach podstawowych w Nowej Hucie naukę rozpocznie około 25 tysięcy dzieci i młodzieży. A w szkołach średnich? Trzeba te ty-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

PRYWATNE POGOTOWIE

Lekarze, pielęgniarki, instrumentariuszki, dyspozytorzy... w sumie czterdzieści osób jest zatrudnionych w Pogotowiu Ratunkowym Huty. Czynnym — zrozumiałe — całą dobę. Do dyspozycji służby medycznej pozostaje kilka sal wyposażonych w sprzęt, leki i środki opatrunkowe, dwie karetki reanimacyjne, wypadkowa, przewożowe.

Jak funkcjonuje „nasze pogotowie”? Inaczej hutnicy nie określają tej placówki. Niekiedy narzekają, mają krytyczne uwagi i pretensje, nie rzadko zachowują wściekłość za skuteczną i szybką pomoc. Niezależnie od całej gamy uczuć, gdy w potrzebie spieszą do „swojego” pogotowia i do „swoich” lekarzy. Jednym zadaniem,

huta ma swoje, prywatne pogotowie.

Pierwszy dzień tygodnia — poniedziałek. W korytarzu zespołu leczniczego kombinatu sporo ludzi w pasiakiach. Niezależnie od pory dnia pacjenci klinik spotykają się ze znajomymi i rodziną, chłonni wieści z huty i domu. Na końcu korytarza Pogotowie Ratunkowe. W poczekalni kilka osób. Ordynuje doktor Marek Leszek Rozeń.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

● **MOCNE TEMPO PRACY** utrzymuje kilka wydziałów huty. Załoga Ocynkowni Blach wykonała miesięczny plan do 15 bm. w 101 proc. (dodatkowa produkcja 44 tony blachy). Załoga Walcowni Blach Karoseryjnych wykonała zadania w 104 proc. Dało ono dodatkowo 840 ton blachy. Rytmicznie pracuje także załoga ZPH w Bochni; wykonała plan produkcji blachy transformatorowej i prądnicowej w 107 proc. (dodatkowa produkcja 120 ton) oraz profilu giętych w 108 proc. (dodatkowa produkcja 680 ton).

● **W 100 PROC.** wykonała plan miesięczny (do 15 bm.) załoga Wyd. Smołowo-Dolomitowego ZO. Takim samym rezultatem — 100 proc. planowych zadań, uzyskały załogi: Wyd. M-3 w produkcji ogólnie i Wyd. Konstrukcji Stalowych.

● **NIE WYKONAŁA PLANU** załoga Wielkich Pieców, niedobór surowki wynosi 7,6 tys. ton. Brak surowki spowodował także brak stali; plan produkcji stali ogólnie został wykonany w 91 proc., niedobór wynosi 17,3 tys. ton. Pozostała w tyle załoga Walcowni Slabing (98 proc. planu, niedobór 2,1 tys. ton) i załoga Walcowni Gorącej Blach (94 proc. planu, niedobór 4,9 tys. ton blachy).

● **AWARIA WIELKIEGO PIECA NR 2.** Od kilku dni poważne perturbacje przechodził wp. nr 2. Z powodu okresowych braków koksu piec ten został przyehłodzony a nawet częściowo zamrożony. Wielkim i ofiarnym wysiłkiem załogi praca pieca powróciła we wtorek do normy. Za ten dodatkowy trud serdecznie podziękowanie załozdze kieruje za naszym pośrednictwem dr inż. Ryszard Luczyński, zast. kierownika Zakładu.

● **RUCH KADROWY** w hucie nadal duży. Do 15 bm. przyjęto do pracy w HiL w normalnym trybie 212 osób. Przybyło także trochę pracowników w ramach „akcji-lato”. Są to: studenci z NRD (120 osób) i studenci odbywający praktyki wakacyjne (26 osób). Odeszło z huty 269 osób.

● **PODZIĘKOWANIE** dla Zarządu NSZZ Pracowników Kombinatu Metalurgicznego HiL za podarowane dzieciom Państwowego Domu Pomocy Społecznej paczki ze słodyczkami składa za pośrednictwem naszej redakcji Dyrekcja Domu.

● **DOBRY POMYSŁ:** w budynku „Z” centrum administracyjnego zorganizowano depozyt alkoholu. Zamiast narażać się na zabranie alkoholu w bramie huty, można pozostawić tu butelkę zakupioną dla siebie do domu i zabrać ją w drodze powrotnej z pracy.

● **MŁODZIEŻ ZSP W NRD.** Do Lipska wyjechała 15 bm. 30-osobowa grupa aktywu ZSMP Kombinatu HiL. Młodzież spotka się z zaprzyjaźnioną z hutą organizacją FDJ, wymieni doświadczenia w działalności, omówi plany dalszej współpracy.

● **KSIĘGARNIA HUTNICZA** (hall budynku „Z”) jest zamknięta do końca miesiąca. Zaprasza ponownie 3 września.

● **ANKIETĘ NA TEMAT** warunków życia młodej rodziny w 1984 roku, jej sytuacji mieszkaniowej i standardu życia opracowaną przez Instytut Badań Problemów Młodzieży przeprowadza wśród młodych pracowników kombinatu ZSMP.

● **KIEDY ZOSTANIE** wyburzony nieczynny już komin, wybudowany niedługo obok Stalowni Konwertorowej?

Od tygodnia trwają w kombinacie zebrania konsultacyjne, dotyczące projektu „Założeń planu realizacji zadań wynikających z uchwały i rezolucji XVI Plenum KC PZPR w sprawie utrwalania robotniczego charakteru partii i umacniania przodującej roli klasy robotniczej w budowie socjalizmu w Polsce”. Zebrania te będą się odbywać do końca sierpnia, we wszystkich wydziałach produkcyjnych.

Hutnicy otrzymali do konsultacji materiały, które mają charakter propozycji działań dla instancji i organizacji partyjnych. Materiały te zawierają zestaw pytań problemowych. Niektóre z tych kwestii spotykają się z wątpliwościami wśród dyskutujących.

Wiele emocji wzbudza np. sprawa pracy w wolne soboty i wydłużenia tygodniowego czasu pracy. Są przedsiębiorstwa które mogłyby produkować więcej wydłużając czas pracy. Zdania tutaj są bardzo podzielone. Część dyskutantów zdecydowanie opowiada się przeciwko wydłużaniu czasu pracy, a część to zwolennicy takiego rozwiązania.

Wiele jest osób, które mówią o przywróceniu ruchu współzawodnictwa pracy. Różnice zdań pojawiają się w momencie gdy trzeba powiedzieć kto powinien być organizatorem tego współzawodnictwa.

Nie ma przeciwników idea powołania inspekcji robotniczo-chłopskiej. Niezdecydowanie jest tylko w kwestii pod czym kierownictwem powinna działać taka inspekcja — komitetów partyjnych, rad narodowych, Najwyższej Izby Kontroli, czy innym?

Na zebraniach krytycznie jest oceniana dyscyplina pracy w zakładach i wydziałach. Często padają opinie, że przyczyną rozluźnienia dyscypliny pracy są bardzo liberalne postanowienia Kodeksu Pracy.

Często padają pytania dotyczące upadłości przedsiębiorstwa. Ludzie chcą wiedzieć na czym to polega, kiedy może być ogłoszona upadłość, jakie są losy pracowników, zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie. (K)

Pierwsze posiedzenie zespołu do spraw dyscypliny pracy

Tydzień temu odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie powołanego niedawno Zespołu do Spraw Zabezpieczenia Dyscypliny Pracy, w którym wzięli udział wszyscy jego członkowie. Tematem dyskusji, której przewodniczył z-ca dyrektora do spraw pracowniczych Władysław Florek, była ocena programu poprawy dyscypliny pracy w kombinacie w roku 1984 i w latach następnych.

Dyskusja skupiła się nad działaniami jakie trzeba podjąć w trzech głównych kierunkach by wyegzekwować przestrzeganie ustawy antyalkoholowej, przestrzeganie czasu pracy, a także ładu i porządku na terenie miejsca pracy. O ile większość przepisów ustawy antyalkoholowej znajduje prawidłowe zastosowanie w życiu zakładu (może poza nielicznymi przypadkami zbyt łagodnych kar wobec niektórych pracowników), o tyle kontrowersje wzbudza sprawa przestrzegania czasu pracy. Warunkowana jest ona bowiem nie tylko przepisami dyscyplinarnymi kodeksu pracy, ale odpowiednią organi-

zacja i wykorzystaniem czasu, jaki pracownik spędza w zakładzie. Kwestią, która nadal pozostaje nierozwiązana, są niejednokrotnie przedłużane przerwy w pracy przeznaczone na posiłki. Ponadto podkreślono konieczność terminowego i regulaminowego rozpatrywania skarg i wniosków pracowników — wydawania decyzji na piśmie.

Ostateczny program poprawy dyscypliny pracy w kombinacie, uzupełniony o przedyskutowane na inauguracyjnym posiedzeniu punkty powinien być gotowy w końcu sierpnia. (krys)

Amnestionowani znajdą pracę w HiL

Amnestia umożliwi powrót do życia w społeczeństwie wielu tysiącom ludzi. Da sposobność uprawiania wyuczonego niegdyś zawodu, w wielu przypadkach umożliwi powrót do dawnego zakładu pracy. Amnestionowani trafiają również do kombinatu.

— **Ile osób opuszczających więzienia trafiło już do działu przyjęć KM HiL z zamiarem podjęcia pracy** — z tym pytaniem zwracam się do JOZEFY KOWALCZYK — specjalistki do spraw osobowych.

— **Trafiają do nas ludzie, którzy wychodząc z więzienia, otrzymali skierowanie do naszego zakładu z krakowskiego Urzędu Zatrudnienia. Jak dotąd zgłosiło się do nas 27 osób z zamiarem podjęcia pracy, podjęło na razie 10. Reszta jest na etapie załatwiania formalności. Trochę czasu zajmują również potrzebne badania lekarskie.**

— **Na jakie stanowiska i na jakich warunkach ci ludzie są przyjmowani?**

— **Nie ma dla nich jakichś specjalnych miejsc pracy. Po prostu traktujemy ich jak wszystkich zgłaszających chęć pracy w kombinacie. Ci, którzy przed wyrokiem otrzymali zwolnienie dyscyplinarne otrzymują stawki najniższe, w innych przypadkach decyduje staż pracy. Trafiają tam, gdzie są stanowiska odpowiadające ich kwalifikacjom. Huta, chcąc pomóc tym, których położenie materialne jest najtrudniejsze stwarza możliwość udzielenia zwrotnych zaliczek. Na pewno kolejni chętni zgłoszą się do działu przyjęć w następnych dniach i na pewno znajdą pracę w hucie o ile wytrwają w postanowieniu podjęcia pracy.** (krys)

W dniu 8 sierpnia 1984 r. środowisko byłych żołnierzy Armii Zachód przy Zarządzie Oddziału Fabrycznego KM HiL, zorganizowało spotkanie z uczestnikami walk pod Tobrukiem, zamieszkałych na terenie Krakowa. Ta niewielka grupka ludzi, korzystając z gościnności naszego Klubu Kombatanta, by podzielić się wrażeniami sprzed 40 lat. W spotkaniu tym, na zaproszenie środowiska wzięli udział australijski generał brygady w stanie spoczynku pan A. Norman, który w okresie walk pod Tobrukiem, był szefem sztabu australijskiej dywizji. Ze strony polskich kombatantów na sali byli między innymi znani nam bohaterowie

KRONIKA ZBoWiD

słynnych walk pod Tobrukiem i Monte Cassino, kawalerowie najwyższych orderów i krzyżów polskich i zagranicznych jak: Mieczysław Herod, Tomasz Prokop, Władysław Glazer.

W ramach łączności miasta ze wsią i ściszej współpracy między organizacjami społeczno-politycznymi w lipcu br. gminno-miejski Zarząd Koła ZBoWiD Brzesko Nowe zaprosił do wzięcia udziału w obchodach 40-lecia PRL kombatantów-hutników. Delegacji hutniczej przewodniczył Zygmunta Jakubowski — prezes Koła ZBoWiD Zakładów Walcowniczych KM HiL. Po odśpiewaniu hymnu państwowego przez liczne społeczeństwo z terenu całej gminy i miasta nacelnik Urzędu odczytał Uchwałę Rady Państwa PRL nadającą wysokie odznaczenia państwowe, wojskowe i regionalne kilkunastu osobom najbardziej wyróżnionym ze swego terenu.

Następnie poczty sztandarowe wielu organizacji społeczno-politycznych miejscowych i przybyłych, odznaczeni i władze gminno-miejskie wraz ze społeczeństwem miejscowym udali się na jedną z głównych ulic, by Uchwałą Rady Miejsko-Gminnej nadać jej imię „Ulica Partyzantów”. Potem obecni udali się pod pomnik poległych, by tam złożyć kwiaty.

26 lipca br. w Dolinie Bolechowskiej zorganizowano biwak żołnierski, w którym wzięło udział około 150 osób. Organizatorem biwaku również było Koło ZBoWiD Zakładów Walcowniczych KM HiL. Mimo że dłuższy czas trwała brzydka pogoda, dzień 26 lipca był bardzo piękny. Biwak w pełni się udał. Wszyscy byli bardzo zadowoleni. Zorganizowano loterie, strzelanie, zabawy i ognisko przy którym pieczono kiełbasę. Najbardziej smakował na wolnym powietrzu bigos i grochówka po wojskowemu. To, myślę, była atrakcją głównie dla wnuczków kombatantów. Najważniejszym celem zorganizowania biwaku był konkurs wiedzy o udziale żołnierza polskiego w II wojnie światowej w ramach obchodów 40-lecia PRL. Najwięcej pracy w zorganizowaniu tak udanego biwaku włożyli koledzy: Zbigniew Dudzikowski, Marian Łucki i Zygmunta Jakubowski. **ALOJZY MISZTA**

● **JAK POINFORMOWAŁ** nas Zakład Usług Socjalno-Bytowych, dotychczasowe wysokości opłat za używanie do celów turystycznych środków transportu KM HiL pozostają bez zmian do 31 sierpnia br. Po tym terminie opracowane zostaną nowe zasady odpłatności. Przy ustalaniu nowych (niestety wyższych niż dotychczas) stawek zasięgną opinii NSZZ Pracowników KM HiL. Do tematu powrócimy w szerszej informacji we wrześniu.

KM Huta im. Lenina — Wydział Transportu Samochodowego sprzedaje następujące pojazdy samochodowe:

- samochód ciężarowy ZiL 130G nr rej. KRB 179C, nr silnika 968211, nr fabryczny 652934, rok produkcji 1971, stopień zużycia 65 proc., cena sprzedaży 140.000 zł
 - samochód ciężarowy ZiL 130G nr rej. KRB 144C, nr silnika 734206, nr fabryczny 654462, rok produkcji 1971, stopień zużycia 75 proc., cena sprzedaży 90.000 zł
 - samochód ciężarowy ZiL 130G nr rej. KRB 150C, nr silnika 175284, nr fabryczny 654259, rok produkcji 1971, stopień zużycia 75 proc., cena sprzedaży 100.000 zł
 - samochód ciężarowy ZiL 130G nr rej. KRB 151C, nr silnika 7816, nr fabryczny 652990, rok produkcji 1971, stopień zużycia 70 proc., cena sprzedaży 100.000 zł
 - samochód wywrotka ZiL 555MMZ nr rej. KRB 175C, nr silnika 2140430, nr fabryczny 0922816, rok produkcji 1971, stopień zużycia 75 proc., cena sprzedaży 50.000 zł
 - samochód wywrotka ZiL 555MMZ nr rej. KRB 279C, nr silnika 11152, nr fabryczny 682292, rok produkcji 1971, stopień zużycia 75 proc., cena sprzedaży 50.000 zł
 - samochód Nysa towo nr rej. KRA 907N, nr silnika 469341, nr fabryczny 75558, rok produkcji 1970, stopień zużycia 85 proc., cena sprzedaży 30.000 zł.
- Pojazdy można oglądać we wtorki i piątki w godz. 10—12 w Zajeźdni Wydziału Transportu Samochodowego. Informacji udziela Wydział Transportu Samochodowego tel. 44-46-66 wew. 75-59.

KOMUNIKAT

Wobec znacznej ilości wniosków pracowników — oraz różnego rodzaju interwencji — w sprawie przeniesienia do pracy w innej komórce organizacyjnej kombinatu — niniejszym informuję, że:

1. Z dniem 15. 08. br. w Dziale Kadr i Analiz Społecznych (LK) zostaje utworzony „Punkt przeniesień” prowadzący sprawy przeniesień pracowników, w tym także m. in. specjalny rejestr osób zamierzających zmienić warunki pracy w Kombinacie.
2. Wyżej wymieniony „Punkt przeniesień” będzie znajdował się w bud. „Z” na parterze, czasowo w pok. nr 14 (tzw. przelazka) a od dnia 15. 09. br. w pok. nr 1. — klatka „C”.

W związku z tym zainteresowani pracownicy powinni zwracać się z wnioskami w sprawie przeniesień (uprzednio zaopiniowanymi przez Kierownika komórki zatrudniającej) do „punktu”, o którym mowa wyżej. Dodatkowych informacji można uzyskać pod numerem tel. 68-90, 28-24.

Wiceminister Andrzej Ruszkarski w KM HiL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dyrektor ekonomiczny Stanisław Suchoński, którego zadaniem jest zapoznanie zebranych z założeniami planu przyszłorocznego Kombinatu HiL na te wskaźników gospodarczych zaproponowanych w odniesieniu do całego kraju. Dyrektor Suchoński mówi oczywiście nie tylko o produkcji i o gospodarce, sporo uwagi w swym wystąpieniu poświęca warunkom społecznym i socjalno-bytowym, w jakich przyjdzie pracować krakowskim hutnikom w roku 1985.

Padają dziesiątki liczb i wskaźników obrazujących to co ma czekać hutę w kolejnym roku jej pracy. Zadania proponowane przez hutę nie zostały potraktowane ulgowo, ale są one wynikiem głębszych analiz i przemyśleń na co będzie stać hutę i jej załogę w określonych przyszłorocznych uwarunkowaniach.

Nie jest możliwe przytaczanie wszystkich danych jakie zaszerwował dyrektor, ograniczyć się zatem do niektórych — ważniejszych lub bardziej ciekawych dla Czytelników.

Główne uwarunkowania skłaniające nas do takich, czy innych propozycji planowych, mówił dyrektor, to ograniczenie zdolności produkcyjnej hut w skutek zużycia się urządzeń oraz z powodu braku ludzi. Te dwa czynniki rzutowały już na naszą produkcję w br., będą odgrywały istotną rolę w roku przyszłym. Kombinat HiL stracił od roku 1979 do dziś ok. 6 tys. pracowników (wcześniejsze i normalne emerytury) przy małym naborze nowych sił. Najcięższa jest sytuacja w naszej Koksowni.

W roku 1982 wyprodukowała huta 2.6 mln ton koksu — o ok. 16 proc. mniej niż przed rokiem. W roku 1983 — 2.567.000 ton, znowu o 3 proc. mniej.

W roku 1984 przewidywane wykonanie planu wyniesie ok. 2.300.000 ton koksu, tj. znowu o 10 proc. mniej.

W roku przyszłym zakłada się, niestety, dalszy nie duży spadek produkcji koksu o ok. 3.5 proc. W związku z tym konieczne będą dla huty dostawy koksu z zewnątrz.

W produkcji STALI było i jest lepiej. W roku 1983 produkcja wyniosła 4.732 mln ton tj. o 9 proc. więcej niż w poprzednim okresie. W roku bieżącym przewidywane wykonanie wyniesie ok. 4.900.000 ton stali, czyli znowu o 4 proc. więcej. W roku przyszłym powinna huta osiągnąć i przekroczyć barierę 5 mln ton stali (wzrost o 2 proc.).

Wyroby WALCOWANE GOTOWE: w roku 1983 ich produkcja wyniosła 3.632.000 ton i była o 5 proc. wyższa niż w poprzednim roku. W bieżącym przewidziane jest wykonanie 3.900.000 ton tych wyrobów, czyli o 7 proc. więcej. Założenie na rok przyszły, to utrzymanie tej produkcji w osiągniętej wysokości.

Blachy ZIMNOWALCOWANE: w roku 1983 produkcja ich wyniosła 1.388.000 ton i była o 4 proc. wyższa niż poprzednio. W roku bieżącym przewiduje się wykonanie 1.460.000 ton blachy co oznacza wzrost o 5.2 proc. Założenie na rok 1985 to produkcja 1.485 tys. ton blachy tj. o 1.6 proc. więcej.

Przejdźmy teraz od produkcji do ekonomiki. WARTOŚĆ SPRZEDAŻY sprowadzona do warunków porównywalnych kształtowała się następująco:

Rok 1982 — 110 mld 900 mln złotych.

Rok 1983 — 115.5 mld złotych, wzrost o 4.6 proc.

Rok 1984 (przewidywany wynik) — 121.7 mld złotych, wzrost o 5.4 proc.

Rok 1985 (założenie) — 122.8 mld złotych, wzrost o 3.9 proc.

Jakie było ZATRUDNIENIE w hucie? W roku 1982 wynosiło ono — średnio — 35.2 tys. osób.

W roku 1983 — 32.765 osób (spadek o 2.500 osób). W roku 1984 przewidywany średni stan zatrud-

nienia wyniesie 32.400 osób (a więc znowu spadek o 365 osób).

Tempo spadku zatrudnienia zostało już jednak zahamowane, a stało się to m. in. za sprawą poprawy zarobków w hucie i lepszej perspektywy otrzymania mieszkania. Stan załogi powinien więc w 1985 roku być taki sam lub trochę większy niż obecnie.

Bardzo ważny wskaźnik to WYDAJNOŚĆ PRACY. Jak ona się kształtowała w hucie?

W roku 1982 nastąpił wzrost o 2.4 proc.

W roku 1983 — o 12.1 proc.

W roku 1984 (przewidywany rezultat) — o 6.6 proc.

W roku 1985 zakłada się wzrost wydajności pracy o 1.6 proc.

Pominę teraz rezultaty w EKSPORCIE i PRODUKCJI RYNKOWEJ (są dobre) i przejdę do udziału kosztów w wartości sprzedaży wyrobów. Również te dane zostały sprowadzone do warunków w pełni porównywalnych.

Rok 1982 — 95.95 proc.

Rok 1983 — 93.76 proc.

Rok 1984 (przewidywany rezultat) — 92.94 proc.

Rok przyszły, założenie, 92.53 proc.

PLAN NA ROK 1985

Dobrze przedstawia się obniżka kosztów w hucie: wyniosła ona:

W roku 1983 — 2.5 mld złotych.

W roku 1984 przewiduje się, że wyniesie 3 mld złotych.

W roku 1985 zakłada się, że wyniesie 2.4 mld złotych.

A teraz jak kształtował się i kształtuje ZYSK? Rósł on i rośnie nadal w miarę wzrostu produkcji i obniżki jej kosztów. Wynik finansowy huty był następujący:

W roku 1982 — 4.5 mld złotych.

W roku 1983 — 7.2 mld złotych.

W roku 1984 (przewidywany rezultat) — 8.6 mld złotych.

W roku 1985 zakłada się zysk w wysokości 9.1 mld złotych.

Założeniem niezwykle istotnym dla gospodarki huty jest ponadto, że cała amortyzacja będzie zużytkowana na cele związane z modernizacją. Ponadto: fundusz załogi, takie są bowiem najpilniejsze potrzeby, powinien ukształtować się na wysokości co najmniej 1 mld 600 mln złotych. Na nakładzie inwestycyjne powinna mieć huta ponad 7 mld złotych. Obciążenie na FAZ zakładane jest w wysokości 4 mld 563 mln złotych.

Na zakończenie wspomnijmy jeszcze o dwóch bardzo ważnych sprawach, mianowicie o materiałochłonności hutniczej produkcji i o jej energochłonności, tutaj bowiem kryją się jeszcze znaczne rezerwy.

MATERIALOCHŁONNOŚĆ w roku 1982 wyniosła — 59.21 proc.

W roku 1983 — 59.1 proc.

W roku 1984 (przewidywany wynik) — 58.4 proc.

W roku 1985 zakłada się wynik 57.5 proc.

ENERGOCHŁONNOŚĆ — Rok 1982 — 2.75 proc.

Rok 1983 — 2.71 proc.

Rok 1984 (przewidywany wynik) — 2.2 proc.

Rok 1985, założenie — 2.05 proc.

o przedstawieniu tych propozycji huty rozpoczęła się dyskusja. Oto w telegraficznym skrócie czego dotyczyły poszczególne wystąpienia.

Dyr. Janusz Rożnowski mówił o realizacji programu zastępowania ciężkiej pracy ludzi mechanizmami (Transport Kolejowy, ZK), o eksporcie, o perspektywach modernizacji Koksowni, o zatrudnieniu. Zaakcentował, że od wzrostu zatrudnienia bardzo dużo w hucie zależy — jeżeli będą pełne obłady produkcja koksu, mimo, że urządzenia są już wyeksploatowane, powinna być wyższa niż zakładana w planie.

Dyr. Janusz Razowski omówił sprawy transportu w HiL, skupił uwagę na problemach zatrudnienia oraz budownictwa mieszkaniowego. Zwrócił uwagę, że niepokojąco duża jest w hucie ilość godzin nadliczbowych co jest nie w pełni zgodne z ustawodawstwem pracy.

Tomasz Kucharski zajął się problemami materiałochłonności produkcji w hucie, budownictwa mieszkaniowego i placami. Postulował konieczność zachowania dalszego wzrostu systemu motywacyjnego, aby huta była bardziej atrakcyjnym zakładem na rynku pracy.

Stanisław Łanoszka mówił o sprawach finansowych, o kredytowaniu huty i o cenie tych kredytów, dużym ciężarem kładących się na gospodarce w HiL.

Wiesław Kopecki skupił swą uwagę na problemie plac i sytuacji kadry inżyniersko-technicznej w Kombinacie HiL. Mówił również o gospodarce mieszkaniowej.

Dyrektor „Centrostatu” Stefan Michalik z Zrzeszenia Producentów Żelaza i Stali stwierdził, że propozycje co do przyszłorocznych planów przedstawione przez większość hut są niższe od potrzeb i oczekiwań (najpilniejszych) gospodarki narodowej. W wielu przypadkach wielkości produkcji są niższe od wyników już osiągniętych. Konieczne będzie zatem przeanalizowanie możliwości jeszcze raz, dokładne przyjrzenie się wszelkim rezerwom, bowiem potrzeby gospodarki narodowej muszą być spełnione.

Mówi się o budownictwie mieszkaniowym, które ma zapewnić w roku przyszłym 190 tys. nowych mieszkań. Pamiętajmy jednak, że jeżeli hutnictwo nie wykona w pełni swych powinności — także ten plan nie będzie realny. Kombinat HiL zaś, podkreślił dyrektor, niemal że decyduje o produkcji całego polskiego hutnictwa.

Wiceminister Andrzej Ruszkarski w swym wnikliwym wystąpieniu ustosunkował się do propozycji huty. Stwierdził, że w niektórych sprawach podejście huty nie jest dość ofensywne na co zwrócił już uwagę w grudniu, na konferencji w HiL. Przyrost produkcji hutniczej jest konieczny dla kraju, od niego zależy szereg dziedzin i gałęzi gospodarki. Dynamika działalności produkcyjnej winna sprawić, że lepiej i pełniej uda się przeprowadzić modernizację huty.

Koks — mówił minister — jest specjalnym problemem któremu musimy poświęcić najwięcej uwagi. Bez koksu nie będzie surowki i stali, a co za tym idzie całego hutniczego przetwórstwa.

Kończąc swe wystąpienie minister Andrzej Ruszkarski zaapelował o dalsze prowadzenie dyskusji nad założeniami planu, w różnych środowiskach Kombinatu HiL. O wysuwaniu wniosków i zgłaszaniu inicjatyw. Oczekujemy, powiedział, że dyskusja ta przyniesie konkretne owoce.

JERZY DANEK

ŚLADEM REALIZACJI WNIOSKÓW I POSTULATÓW ZAŁOGI (II)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dlin na kartki zaopatrzeniowe. Oprócz tego punkty sprzedaży detalicznej na terenie kombinatu zaopatrywane są w trudno dostępne artykuły spożywcze, takie jak: kawa naturalna, herbata, konserwy rybne, owoce cytrusowe, jajka, słodczyce, a także — masło i margaryne, poza reglamentacją.

Postulat otwierania nowych punktów sprzedaży detalicznej jest spełniany sukcesywnie, w zależności od potrzeb i możliwości. Warunkiem jest przygotowanie do tego celu odpowiednich pod względem higieniczno-sanitarnym pomieszczeń. O nie muszą zatrudnić się same wydziały (zakłady). W okresie od 1980 roku uruchomiono kioski: nr 33 — dla Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, nr 34 — dla Wydziału W-25 i nr 35 — dla Zakładu Koksochemicznego. Ponadto otwarto trzy bufety gastronomiczne w pomieszczeniach kombinatu na terenie dzielnicy Nowa Huta: nr 1 — w Klubie Młodych w os. Młodości 1, nr 2 — w Klubie Młodych w os. Na Wzgórzach Krzesławickich, nr 3 — w Klubie „Trojka” w os. Szkolnym.

Podniesienia jakości wyrobów garmażeryjnych domagał się inny wnioskodawca. Realizacja? Sprzedaż tych wyrobów jest prowadzona na terenie kombinatu w ograniczonych ilościach i asortymentach. Podyktowane to jest mniejszym zapotrzebowaniem na wyroby garmażeryjne w wyniku rozszerzenia uprawnień do korzystania przez załogę z posiłków profilaktycznych (o czym pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Głosu”) oraz posiłków regeneracyjno-wzmacniających. Brak jest ponadto środków transportu i odpowiedniego wyposażenia dla placówek handlowych na terenie huty. Artykuły garmażeryjne są sprowadzane z wyspecjalizowanych zakładów na terenie miasta. Aktualnie brak możliwości uruchomienia produkcji własnej wyrobów garmażeryjnych przez Wydział Żywności Zbiorowej.

WCZASY, KOLONIE, SANATORIA. Zwiększenia puli tego rodzaju świadczeń na rzecz załogi domagał się również wnioskodawca. W rezultacie nastąpiły dalsze zmiany na lepsze, ciągle jednak jeszcze nie w pełni odpowiadające oczekiwaniom załogi. Zakres

świadczeń wczasowych i kolonijnych, a także sanatoryjnych, zależy wyłączenie od wielkości bazy wypoczynkowej oraz od wysokości Zakładowego Funduszu Socjalnego. W celu zwiększenia ilości miejsc we własnej bazie wczasowej wypowiedziane zostały umowy przedsiębiorstwom i instytucjom, które uczestniczyły poprzednio w finansowaniu rozbudowy i modernizacji niektórych hutniczych obiektów wczasowych. Pamiętajmy, że jednym z takich kontrahentów huty była Telewizja.

W 1984 roku podpisano umowę z KBM Warszawa Północ o współinwestowaniu i wspólnym zakończeniu budowy Domu Wczasowo-Leczniczego w Szczawie. Zakończenie tej inwestycji przewidziane jest jednak dopiero w 1987 roku. Kombinat wykupił również 64 miejsca w Domu Wypoczynkowym „Rybak” w Międzyzdrojach oraz pozyskał na zasadach dzierżawy 80 miejsc wczasowych w zmodernizowanym zamku w Karnicach (piszemy o tym oddzielnie).

Jeżeli chodzi o kolonie huta zapewnia w pełni potrzeby załogi. Jest to zresztą, osiągnięty wielkim wysiłkiem

organizacyjnym, sukces! Na razie korzysta jednak kombinat wyłącznie z obecnej bazy, na zasadzie dzierżawy. Rozpoczęto już jednak budowę ośrodka kolonijnego w Wierchomli Wielkiej oraz planuje się budowę ośrodka kolonijno-obozowego w Międzyzdrojach.

Kombinat HiL zapewnia w bieżącym roku załogę 3.200 skierowań na leczenie sanatoryjne, to jest o około 1.000 więcej niż w roku 1980. Niedobór skierowań do sanatoriów otrzymywanych z centralnego rozdzielnictwa uzupełniany jest przez organizowanie leczenia sanatoryjnego w obiektach dzierżawianych, np. w Busku Zdroju, ponadto — wczasów leczniczych w Domu Wypoczynkowym „Walcownik” w Krynie i Domu Wypoczynkowym „Energetyk” w Rabie Niżnej.

Rozdział świadczeń socjalnych wśród załogi powinien odbywać się zawsze kolektywnie, w sposób całkowicie jawny. Tryb taki regulują postanowienia okólnika nr 9 dyrektora naczelnego z dnia 27 grudnia 1983 roku.

O realizacji dalszych wniosków i postulatów — za tydzień. (10)

BIĄŁY PYŁ NIE WSZYSTKO ZAKRYŁ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

pyłające powodują, iż znaczna część pyłów emitowana jest na zewnątrz. Choćby wspomnieć tu filtry do odpylania suszarni obrotowych. Jedna suszarnia filtr posiada, zainstalowany w 1983 r. Otrzymał go — mówi kierownik — w spadku z Oddziału Mas Bezwodnych. Tam nie zdał egzaminu. Egzaminu nie zdał również w suszarni obrotowej gliny. Miliony złotych zamrożono. Wybudowaliśmy również fundamenty pod filtr w drugiej suszarni. Fundamenty stoją — filtru brak, bo brak producenta. A my? Pyłimy dalej!

Nie ma chyba w kombinacie fachowców od tych spraw i nie są one traktowane serio, no bo jeżeli tak się eksperymentuje...

Ze względu na mały potencjał projektowy i wykonawczy nie jesteśmy w stanie unowocześnić procesu technologicznego własnymi siłami. Staramy się jedynie poprawić warunki pracy. Większość wniosków, które realizujemy dotyczy zmniejszenia norm zapylenia, które są tu ciągle przekraczane. Ale są wśród nich i takie jak ten dotyczący wyeliminowania ręcznego transportu i wprowadzenia mechanicznego przy produkcji mas. Zaplanowane przez nas 14 zadań zrealizowaliśmy w około 80 procentach.

Kierownicy opowiadają mi również o modernizacji, która obejmie m. in. transport wozów pieców tunelowych. Mówi się o wymianie zużytych i przestarzałych pras na nowoczesne. W roku 1986 zaplanowano zakupienie RFN-owskiej prasy typu „Leissa” z całkowitą automatyzacją ustawiania wyrobów na wozach pieców tunelowych. Zlecono już wykonanie dokumentacji na zainstalowanie tej prasy.

Tymczasem

Przed halą formowni zatrzymuje mnie inspektor bhp. — Niech pani przyjrzy się kobietom pracującym przy prasach — dźwigają tony. Staramy się, by wyeliminować z obsługi pras kobiety. Proszę zobaczyć jak pracują kobiety na przesuwnicach: przepychają wózki z kształtkami o wadze do 900 kilogramów.

Nie są robione z zalecaną częstotliwością kontrole stężenia tlenu węgla przy piecach do wypalania kształtek — gdzie istnieje duże zagrożenie gazowe. Nie zmechanizowano dotąd przepychania wózków tunelowych. I drobne niedopatrzania m. in.: zatrudniani tu na podstawie umów pracownicy z Oddziału Zbytu nie posiadają aktualnych uprawnień kierowcy. Trzeba jednak przyznać, iż ilość wypadków w porównaniu z innymi wydziałami jest tu znikoma, a dozór reaguje na nasze sygnały.

Produkują tu

wyroby szamotowe i wieloszamotowe. Szamotowe używane do zestawu kadziowego czyli wymurówkę szamotową i zestaw zatoryczkowy (rurki żerdziowe i zatoryczki) dla stalowni i wymurówkę dla kadzi surówkowych. Także wyroby do zestawu syfonowego do produkcji stali. Oprócz tego różnego typu kształtki przeznaczone dla pieców grzewczych przede wszystkim martenowskich i walcowniczych.

Wyroby wieloszamotowe przeznaczone do wymurowywania wielkich pieców: szybu trzonu i nagrzewnicy.

Produkowane są tutaj też masy do torkretowania konwerterów oraz masy i zaprawy ogniotworne do zatykania otworów spustowych wielkich pieców.

Zabezpieczają potrzeby kombinatu. Produkują tyle, ile w roku 1981, choć liczba zatrudnionych w wydziale z 292 zmniejszyła się do 203 pracowników (łącznie z pracownikami utrzymania ruchu). 152 mężczyzn i 51 kobiet.

Ratujemy się

albo nas ratują ci, którzy przychodzą tu pracować na umowę. Studenci, OC, uczniowie szkół średnich w czasie wakacji. Różne są rodzaje umów dla naszych pracowników i tych z innych wydziałów kombinatu, którzy mają stawki powiększone o współczynnik dwa do cen jednostkowych pracujących w akordzie. Zatrudnieni na dniówkach mają stawki zróżnicowane: 1200 zł, 1440 zł, 1660 zł w zależności od uciążliwości pracy na danym stanowisku. Warunki płacy określa regulamin opracowany w wydziale.

Realizujemy — jak mówi kierownik — około 500 umów miesięcznie co rekompensuje pracę 22 pracowników. W akordzie zdarzają się przypadki, że pracownik na umowę w czasie 8 godzin zarobi 3 tys., 800 zł rozładowując 58 ton wyrobów z wozów tunelowych. Padają tu swoiste rekordy.

A praca wygląda tu tak

Z magazynu surowców glina i materiały schudzone podaje się ciągami na młynownie, gdzie rozdrabnianie są do wymaganego uziarnienia. Rozdrobnione materiały przy pomocy transporterów taśmowych przekazywane są do Oddziału Formowni gdzie następuje mieszanie i nawilżanie. Następnie masa, podawana jest do pras, na których formuje się półfabrykaty.

Całość wyrobów z pras czterotlocznych idzie bezpośrednio na ustawki na wozy pieca tunelowego. Tu w temperaturze od 1350 st. C do 1400 st. C jest wypalana w piecach tunelowych.

Wyroby z pras ciernych układane są na wózkach suszarnianych gdzie przy pomocy przesuwnic kierowane są do wypalania w piecach tunelowych i okresowych.

Wyroby zestawu syfonowego dodatkowo po zaformowaniu kierowane są do suszarni a stamtąd dopiero do pieca tunelowego. Potem jeszcze rozładunek, sortowanie.

W młynie

Jak to w młynie choćby i zautomatyzowanym. Kilka kilometrów w górę, w dół, pokonuje na każdej zmianie operator. Jest jeden z wieloma urządzeniami, a dopilnować trzeba wszystkie

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Lekkomyslność czy głupota?

Wiemy ile wynosi pełny koszt pobytu na wczasach. Nawet ulgowa opłata bije nas dzisiaj mocno po kieszeni (przy wyjeździe kilku osób). Sanatoria są jeszcze droższe; koszt jednego skierowania przekracza 20 tys. złotych, a sięga nawet 30 tys. (zabiegi). Wielu ludzi, niestety, zdaje się o tych faktach nie pamiętać. Ich postępowanie, egoistyczne, bezmyślne — godne jest ostrego napiętnowania.

Oto pani Stanisława B. pracownica Zakładu Kosmochemicznego huty dostaje leczenie sanatoryjne w Krynicy, w renomowanej „Silesii”. Mało tego, otrzymuje skierowanie najbardziej atrakcyjne w pełni lata, konkretnie od 30 lipca. Osoba ta pobiera w Ośrodku Wczasów i Kolonii HiL skierowanie sanatoryjne. Wręczając jej ten dokument pracownik życzy zdrowia i przyjemnego pobytu w Krynicy.

Có dalej? Dalszy ciąg kuracji nieodpowiedzialnej pani Stanisławy B. jest zaskakujący. W ogóle nie wyjeżdża do Krynicy, ba, nie uważa nawet za stosowne o tym powiadomić. Skierowanie przepada, a zapewne ktoś chory, wyczekujący tygodniami na leczenie sanatoryjne chętnie udałby się do Krynicy.

Od Federacji Hutniczych Zw. Zawodowych w Katowicach przychodzi do huty zawiadomienie, że takie to a takie skierowanie do sanatorium nie zostało wykorzystane. Stwierdza się o kogo chodzi.

Rozmowa. Przedstawienie pani Stanisławie istoty sprawy. Mimo niewykorzystania skierowania huta zostaje za nie obciążona w kwocie ponad 20 tys. złotych. Pieniądze powinna zwrócić zainteresowana bezwzględnie, tym bardziej, że nikogo nie przekonuje podany przez nią powód pozostania w Kra-

kwowie: względy rodzinne. Rozbraja ostateczny „argument” jakim się broni: czego wy chcecie, przecież sanatorium jest bezpłatne, nie płaciłam ani grosza...

Lekkomyslność, czy głupota?

Inny przykład, równie godny napiętnowania. Pan Alojzy S. pracownik Zakładu ZG-2 otrzymuje skierowanie do sanatorium „Hutnik” w Szczawnicy. Leczenie ma rozpocząć 3 lipca br. Ponieważ urlop ma już częściowo wykorzystany, na „końcówkę” leczenia, na 10 dni, otrzymuje dodatkowo zwolnienie lekarskie z pracy.

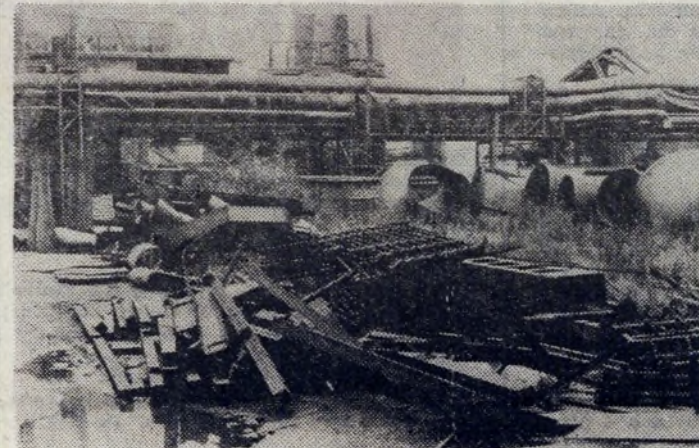
Pan Alojzy faktycznie rozpoczyna kurację w Szczawnicy, atoli już 11 lipca samowolnie, nikogo nie powiadamiając o swej osobliwej decyzji, znika z sanatorium i więcej nie zjawia w „Hutniku”.

Huta otrzymuje pismo z sanatorium informujące o tym incydencie, a do pisma dołączoną fakturę na 10.480 złotych za niewykorzystane skierowanie. Następnie okazuje się, że przedsiębiorczy pan Alojzy nikogo nie podejrzewał o „skargę” i nie omisszał do ostatniego dnia wykorzystać zwolnienie lekarskie. Jak leczenie, to leczenie!

Był też przypadek, że pewna pani zwróciła skierowanie do sanatorium w Więńcu Źdroju dosłownie na dzień przed rozpoczęciem kuracji. Nikogo innego nie udało się już wysłać, skierowanie przepada.

Tak oto uciekają hucie nasze wspólne pieniądze, tak przepadają bezpowrotnie owoce wspólnej pracy. Aspołeczny jednostkom koniecznie trzeba dobrać się do skóry i to tak skutecznie, aby podobne fakty nigdy więcej nie miały miejsca!

JERZY DANEK



Kosztowne „sezonowanie”

Długo nie mogliśmy dociec do kogo należą przedstawione na zdjęciu stalowe konstrukcje, „sezonujące” się już piątą lat, pod gołym niebem, za budynkiem hali mieszalnika Stalowni Konwerterowej. Wreszcie w Wydziale Ciepłym dowiedzieliśmy się, że są to części, zaprojektowanej w końcu lat siedemdziesiątych, w ramach modernizacji Stalowni Konwerterowej, oczyszczalni spalin. Niestety inwestycji tej nie rozpoczęto ale i nie zgodzono się na zełomowanie niepotrzebnych już części, oddając je do dyspozycji działu upłygnięć, by ten poszukał odbiorcy poza kombinatem.

Chętnych do nabycia olbrzymich i nietypowych części jak widać brak, złomować ich nie można, wszyscy czekają więc cierpliwie by tę górę stali unicestwiła rdza... (krys)

Fot. A. Geliwski

Mistrz też człowiek

Zgodnie z zapowiedziami przeanalizowano płace mistrzów i starszych mistrzów w aspekcie realizacji postanowień zawartych w statusie mistrza, w którym powiedziano, iż mistrz powinien posiadać wynagrodzenie co najmniej o 1,2 większe od przeciętnego wynagrodzenia pracowników w podległej mu brygadzie w porównywalnych elementach płacowych to znaczy: płacy zasadniczej, premii, dodatku funkcyjnym.

Po przeanalizowaniu okazało się, że relacje płac w takich zakładach jak: ZK, ZS, ZH, ZT, ZG, ZB, ZM i DKJ — nie zawsze spełniały ten wymóg. Dyrektor naczelny podjął więc decyzję o przyznaniu tym komórkom organizacyjnym dodatkowych środków finansowych na wyrównanie dysproporcji z ważnością od 1 sierpnia bieżącego roku.

Miesięcznie na wzrost z tego tytułu płac zasadniczych w grupie mistrzów przeznaczono — 223 tys. zł.

O problemie tym niejednokrotnie mówiono na cyklicznych spotkaniach klubu mistrzów z kierownictwem kombinatu. Wreszcie problem rozwiązano tak jak życzyli sobie tego mistrzowie. Mistrz przecież też człowiek i też o to co mu należyte upomnieć się potrafi. Dostrzegła więc dyrekcja i problem i mistrza i wyrównała różnice w zarobkach w przypadkach gdzie one występowały. (jdz)

TRANSPORT... NA SIŁĘ

Jakże zaskoczeni byli ci pracownicy kombinatu, którym udało się wylosować na przykład kuchenkę gazową, kiedy zjawili się po jej odbiór w sklepie nr 9 Przedsiębiorstwa Handlu Wypożyczenia Mieszkań w os. Krakowiaków. Okazało się, że w sklepie kuchenek nie ma, można tu tylko zapłacić za nią i... koszty transportu, bowiem na mocy umowy zawartej między kombinatem a „Doma-

rem”, dostarcza się je do domu klienta wprost z magazynu. Z kwitkiem więc odeszli sprzed sklepu ci, którzy chcieli odebrać wypożyczony towar swoim samochodem. Pikanterii tej transakcji dodaje fakt, że potwierdzenia odbioru dokonywać można jedynie w godz. od 13-tej do 16-tej. Nie dość więc, że niektórzy muszą dodatkowo płacić za jeszcze „urywać” się z pracy. (krys)

Ziemniaki dla rencistów i emerytów

— Otrzymałmy po 500 złotych na ziemniaki, czy to znaczy, że w tym roku Huta nie załatwi nam ziemniaków na zimę — mówi rozżalona rencistka. — Czy to znaczy, że Huta chce mieć sprawę odfajkowaną, że sami będziemy musieli się starać o zapasy na zimę?

Tak część rencistów zrozumiała dotację 500 złotych na ziemniaki z Kombinatu HiL. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Dokładnie sprawę ziemniaków wyjaśnia pani Dorota Kusyk z Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami.

— Te pięćset złotych, to dodatkowe wsparcie dla rencistów i emerytów ze strony kombinatu. Tytuł owej pomocy jest umowny „na ziemniaki” czyli na środki żywnościowe, wiadomo bowiem, że systematycznie rosną koszty utrzymania. Kwotę wspomnianą otrzymali wszyscy. W tej grupie ludzi znajdują się też osoby w szczególnie trudnej sytuacji życiowej. Ci właśnie, mający na utrzymaniu członków rodziny, gdy dochód na osobę nie przekracza 4,5 tysiąca złotych mogą po złożeniu podania, otrzymać nie pięćset lecz tysiąc złotych.

— Pieniądze pieniędzmi, a co z ziemniakami?

— Rencisci i emeryci mogą tak jak wszyscy pracownicy składać zamówienia. Ci, którzy źle zrozumieli gest kombinatu i nie zdążyli jeszcze złożyć zamówienia mają szansę to uczynić. Z myślą o nich właśnie przedłużamy przyjmowanie zapisów na ziemniaki do dnia 25 sierpnia. Czekamy na zgłoszenia w naszym Ośrodku przy ul. Majakowskiego 2. (R)

siące dzieci ubrać. Tymczasem handel dopiero budzi się z wakacyjnej drzemki. Rozpoczęła się więc gonitwa dzieci i rodziców po sklepach konfekcyjnych i obuwniczych. Brakuje chałatów szkolnych, nie ma juniorków i adidasów w większych rozmiarach. Zaczęły się dopiero pojawiać w sklepach papirniczych ze-

Ostatni dzwonek dla handlu

szty w szerszym asortymencie, bloki rysunkowe, techniczne.

Gdyby te artykuły były w systematycznej sprzedaży, nie byłoby gorączkowych kolejek. W sytuacji obecnej nerwowość przy dokonywaniu niezbędnych zakupów tuż przed pierwszym szkolnym dzwonkiem (dla handlu, to już niestety ostatni dzwonek) psuje nam ostatnie dni wakacyjnego wypoczynku. Czy wszystko „narodowym zwyczajem” musimy nieustannie załatwiać za pięć minut dwunasta? (R)

Preraźliwy ryk syreny „wrywa” ze snu. Nieprzytomne jeszcze oczy ledwie chcą się otworzyć, powoli, bardzo powoli powraca świadomość. To nie żadna syrena tylko

Skoszono ponad 900 hektarów...

W ubiegłym tygodniu, gdy specjaliści z zakresu rolnictwa, energetyki i ochrony przeciwpożarowej kontrolowali stan bezpieczeństwa punktów omlotowych, stopień zapewnienia części zamiennych do kombajnów, snopowiązalek i ciągników w Spółdzielni Usług Rolniczych... żniwa w nowohuckich osiedlach rolniczych zaledwie się rozpoczęły.

Było szereg uwag pod adresem organizatorów punktów omlotowych, bo z prądem elektrycznym nie ma żartów i każda przewódka może mieć tragiczne skutki. Nie najlepiej funkcjonowały też niektóre sklepy spożywcze, brakowało konserw i napoi. Apelowaliśmy też do hutników o pomoc w zgromadzeniu części zamiennych — łożysk do kombajnów, pasków klinowych żarówek itp. Dzisiaj po upływie tygodnia mimo wielu trudności i niesprzyjającej w tym roku pogody, z powodu której w całym kraju żniwa się spóźniły, w Nowej Hucie żniwa są w pełni.

Do tej pory skoszono cały areal jęczmienia ozimego, prawie w całości żyto. Obecnie kosi się pszenicę, jęczmień ja-

ry i owies. W sumie rolnicy naszej dzielnicy skosili zboże z ponad 900 hektarów. Tegoroczne uprawy zboża zajmowały 1309 hektarów. Powoli więc zbliżamy się do finału. Już sprzątnięto z pól większość skoszonego zboża, pełną parą pracują w osiedlach punkty omlotowe, a jest ich w tym roku piętnaście.

W nieco lepszej sytuacji jest również Spółdzielnia Usług Rolniczych w Kościelnikach i podlega jej filia w Lubocy. Częściowo udało się zdobyć ważne części zamienne do maszyn. Operatorzy kombajnów, rolnicy pracują od świtu do późnych godzin nocnych, nie wyłączając niedziel. Trzeba przecież wykorzystać bezdeszczowe, słoneczne dni. (R)

Czy mieszkam sama?

— czy razem z nim, tak brzmi fragment zabawnej piosenki śpiewanej przez Mieczysława Fogga. Prozaiczny fakt odkrycia przez panią Władysławę Staroń, że w jej mieszkaniu zameldowany jest pan Stefan W. okazał się ucale niezabawną niespodzianką. Odkrycia tego pani Władysława dokonała podczas sprawdzania list wyborczych. Od tamtego momentu krążyła po urzędach by sprawę wyjaśnić.

Wreszcie w dalszym ciągu zaniepokojona kobieta zwróciła się o pomoc do naszej redakcji. O rozstrzygnięcie dręczącego dylematu poprosiliśmy zastępcę naczelnika dzielnicy, panią Janinę Zajaczkową. Na jej polecenie skrupulatnie sprawdzono, że w os. Kazimierzowskim 3 numer mieszkania 9 na stałe zameldowana jest tylko główna lokatorka. Natomiast pan Stefan W. figuruje pod numerem 19. Była to więc tylko pomyłka, wyjaśniając którą pani naczelnik przywróciła spokojny sen.

zwyczajny budzik przypomina, że pora wstawać. Jest piąta. Aby zdążyć do pracy na pierwszą zmianę nie można się dłużej wylegiwać. Przed drzwiami czeka już butelka

mleka. Kilka łyków zimnego, wzmianowanego napoju i poranek wydaje się piękny. Wszystkie problemy błędą, nie przedostają się do wnętrza z białym strumieniem.

M L E K O

W tym momencie budzik powinien zadzwonić naprawdę i wyrwać nas z tego błędnego snu. Jawa jest niestety całkiem niepodobna. Tylko w sferze marzeń pozostaje fakt dostarczenia mleka do domów przed piątą rano. O jakości płynu w litrowych butelkach lepiej nie wspominać. Wszyscy, którzy piją mleko wiedzą o tym doskonale. Jeszcze bardziej męczy to tych, którzy mieli okazję kiedykolwiek pić mleko poza granicami naszego kraju.

Z lewnie mleka w województwie miejskim krakowskim usytuowane są często w budynkach mieszkalnych i nie posiadają urządzeń do schładzania mleka, nie mają niekiedy wody bieżącej. O ich stanie sanitarnym lepiej nie mówić. Złe wygląda również transport mleka. Często to o dobrej jakości, przechowywane w odpowiedniej temperaturze jest mieszane w cysternach z mlekiem ciepłym. Spada wtedy natychmiast jakość. Wręcz katastroficznie wygląda przechowywanie mleka w sklepach. Nie wszystkie placówki handlowe mają lodówki lub chłodziarki. Mleko i jego przetwory czekają na kupujących niekiedy nawet kilkanaście godzin. Jaki jest ich stan po takim oczekiwaniu, zwłaszcza latem, lepiej nie mówić.

Każda butelka mleka kupiona w nowohuckich sklepach spożywczych pochodzi z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Nowej Hucie przy ul. K. Makuszyńskiego. Ta mleczarnia powstała w 1960 r. i w przyszłym roku będzie obchodziła swoje 25-lecie. Według ówczesnych potrzeb zaplanowano aby przerabiano w niej 60 tysięcy litrów mleka w ciągu doby. W tej chwili na dwóch zmianach przerabia się 140 tys. litrów, a czasami, gdy jest taka potrzeba 200 tys. litrów, a niekiedy nawet 250 tys. litrów. Miasto rozrosło się, liczba mieszkańców potroiła się, a mleczarnia wciąż jest jedna. Nie trudno sobie wyobrazić w jakich warunkach pracują w niej ludzie. Hale produkcyjne są przepelnione, w magazynach brakuje miejsca na skrzynki z butelkami. Nie wolno przerwać pracy aby zrobić miejsce dla ekipy remontowej. Codziennie rano mleko musi trafić do sklepów. Kierownictwo mleczarni podkreśla, że nawet w trudnych chwilach w roku 1981 mleczarnia nie stanęła. Tutaj strajków nie było. Nie mogło ich być. Wprawdzie ludzie tutaj pracujący nie różnią się niczym od zatrudnionych w innych zakładach, ale zrozumieli, że mleko jest artykułem wyjątkowym, którego na rynku zabraknąć nie może. Przecież trafia ono nie tylko do sklepów, ale również do szpitali, przedszkoli i żłobków.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Nowej Hucie zaopatruje naszą dzielnicę nie tylko w mleko. Produkcją tutaj także śmietanę (12 i 18 procentową), kefir i maślanke. Robią również niewielkie ilości śmietany kremówki. Niestety trafia ona tylko do gastronomii. Obok tych płynów mury mleczarni opuszcza masło, twarogi tłuste i chude (ostatnio częściej tłuste, bo na chude pobyt jest mały) i lody „Bambino”.

W mleczarni jest już nowa linia butelkująca, którą kupiono w holenderskiej firmie „Stork”. Wprawdzie jeszcze jej nie zamontowano, jeszcze pracuje stara taśma, ale niedługo poprawi się znacznie wydajność. Duże kłopoty były przede wszystkim z awariami. Stara taśma jest wyeksploatowana i często bywały przestoje. Na zamontowanie czeka również nowa maszyna do produkcji lodów duńskiej firmy „Gram”. Obecnie nie można jej uruchamiać, ponieważ taka wymiana trwałaby kilka tygodni. Lato w pełni, dokuczają upały i zapotrzebowanie na lody jest duże. Z wymianą maszyn

trzeba będzie poczekać do zimy. Starą maszyną produkuje obecnie 12 tysięcy lodów „Bambino” w ciągu godziny, po wymianie nowa będzie produkowała 18 tysięcy sztuk. Popyt na lody „Bambino” nie słabnie od lat, a jest to spowodowane tym, że jakość tych lodów nie pogarsza się. Przy najmniej technologii produkcji jest niezmienną. Trochę gorzej bywa ze składnikami, np. w miejsce prawdziwej kawy do lodów kawowych dodaje się teraz Inkę, ale przyczyniły się do tego rynkowe kłopoty z kawą. Kto zresztą nie ma teraz kłopotów?



Nowohucka mleczarnia zatrudnia około 500 osób. Do tego dochodzi jeszcze ponad 200 osób zatrudnionych w terenie. Na listopad 1987 roku przewidywane jest uruchomienie nowego Zakładu w Podgórzu. Odciały to znacznie starszą mleczarnię. Będzie można wprowadzić specjalizację. Będzie można pracować w lepszych warunkach. Jest nadzieja, że wtedy trafią na rynek nowe, atrakcyjne produkty, które już teraz pojawiają się w innych miastach. Będzie to zależało nie tylko od mleczarni. Ogromny wpływ na jakość mleka mają rolnicy. Niestety w naszym województwie jakość białego płynu do najlepszych nie należy. Niektóre transporty mleka pojawiające się w mleczarni prosto od dostawców mogą przyprawić o zawrót głowy.

Istnieją na świecie aparaty do wykrywania ilości bakterii w jednostce mleka. Niestety u nas są one nieprzydatne. Po prostu zagraniczni konstruktorzy tych urządzeń nie przewidzieli, że mleko może być tak brudne. Skala tych aparatów jest zbyt mała aby pokazać faktyczne zanieczyszczenie. Chyba właśnie dlatego zaleca się u nas przegotowywanie mleka. W niektórych krajach dzieci piją surowe. W tych krajach nie trzeba go pasteryzować. Dla nas wygląda to jak bajka. By się od niej uwolnić trzeba nastawić ponownie budzik.

JACEK KRĄG

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **DLA DZIECI NIEPELNOOSPRAWNYCH** przeznaczony jest specjalne stoisko w sklepie konfekcyjnym, os. Urocz 1. Jest tu w dość dobrym wyborze bielizna osobista i odzież. Ważnym jest fakt przystępności cen (regulowanych) dla dość często skromnej kieszeni rodziców tych dzieci. Wszakże nie mało pieniędzy i środków pochłania w tych przypadkach leczenie i zapewnienie właściwej opieki.

● **PRZEJŚCIE PODZIEMNE** na Rondzie Czyżyńskim przedstawia opłakany widok. Pomazane ściany, porozbijane szyby chroniące punkty świetlne, słowem obraz to wielce niepochebny.

● **„CHEMKOP” PRZYSTĄPIŁ DO OCZYSZCZANIA** i remontów studni awaryjnych na terenie naszej dzielnicy.

● **WYMIANĘ ZNISZCZONYCH I USZKODZONYCH PIORUNOCHRONÓW** prowadzi się w starych osiedlach naszej dzielnicy.

● **NAJSMACZNIEJSZY CHLEB**, — kminikiem, kupić można w otwartym niedawno w os. Kolorowym delikatesowym sklepie spożywczym.

● **TANIA, KRAJOWA PAPRYKA** (w cenie tylko 80 zł za kilogram) pojawia się często w delikatesach, w os. Centrum C.

● **DOSKONAŁYM CELEM DLA CHULIGANÓW** stały się kolorowe szkła sygnalizacji świetlnej przy Rondzie Czyżyńskim. Już prawie żaden z umieszczonych tam sygnalizatorów nie posiada ani szyb ani żarówek.

● **BARDZO ŁADNE BALKONOWE SKRZYŃKI** na kwiaty pojawiły się w nowohuckich sklepach gospodarczych. Dość długie, z czerwonego plastiku powinny się ładnie prezentować.

● **KOLEJKI PRZED ORBISEM** w os. Centrum B nie mają. Wszyscy wyjeżdżający na wakacje chcą wcześniej zaopatrzyć się w bilety.

● **KIOSKI RUCHU OBOK GAZET** i papierosów sprzedają ostatnio również płyty gramofonowe. Zastanawiamy się czy jest to najlepsze miejsce na handel takim towarem?

● **BASENY KAPIELOWE OBOK ZALEWU** nie narzekają obecnie na brak frekwencji. Pogoda dopisuje i codziennie zjawiają się setki plażowiczów.

● **NIE BRAKUJE W SKLEPACH NAPOJÓW CHŁODZĄCYCH**. Można też kupić Pepsi-Colę. Zakład produkujący ten popularny napój „wypuszcza” 600 tys. butelek każdego tygodnia.

● **EKIPA FILMOWA KAZIMIERZA KARABASZA** pojawiła się na ulicach Nowej Huty. W naszej dzielnicy kręcone są zdjęcia do jego nowego filmu fabularnego. We wtorek tłum ludzi otoczył filmowców przed „Stylową”. Największe zainteresowanie wzbudzał Mariusz Dmochowski.

● **WYSTAWA ZBIORÓW IZBY REGIONALNEJ** Ośrodka Kultury KM HiL jest otwarta w salonie TPSP przy al. Róż. Prezentowane są eksponaty zebrane i ofiarowane w latach 1970—1980 przez pracowników Kombinatu i mieszkańców nowohuckich osiedli wiejskich.

● **„TWOJA LORELET”**, nowa mała płytka Kapitana Nemo pojawiła się na stoisku prasowym KMPiK przy Placu Centralnym.

● **KSIĄŻKA LWA STAROWICZA „SEKS PARTNERSKI”** stała się w ostatnim tygodniu w nowohuckich księgarniach sensacją. Błyskawicznie zniknęła z lady.

● **SZEŚĆ WYPADKÓW DROGOWYCH** zanotowano w ubiegłym tygodniu na ulicach Nowej Huty. Było 6 rannych, w tym jeden nietrzeźwy pieszy. Było także 6 kolizji.

● **KLUB M-3 PRZY ZOZ NR 1** w os. Kazimierzowskim 30 organizuje Nieobozową Akcję „Lato”. Dzieci mają zapewnione wycieczki, konkursy, basen i jeden posiłek dziennie. Początek zajęć codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) o godz. 9.

● **KALENDARZE NA ROK 1985** pojawiły się już w księgarniach. Wydawcy „rzucili” je na rynek tak wcześnie nauceń chyba przykrym doświadczeniem z kalendarzami tegorocznymi, które można było kupić dopiero w marcu.

Ogłoszenie

Wiesław Bławat zamieszkały Nowa Huta os. Kalinowe 8/53 zgubił prawo jazdy wydane w Nowej Hucie.

BIAŁY PYŁ NIE WSZYSTKO ZAKRYŁ

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

go. Dozuje surowce, waży zgodnie z recepturą. — Trzeba się uchodzić — mówi operator JOZEF POTANČZYK. — Nie działają urządzenia odpylające — żali się. Słabo wyciąga. Unosi pokrywę zbiornika nad formiarnią do którego zsypany jest surowiec. Szaro robi się od pyłu, który wreszcie znalazł ujście — Przy jednej taśmie pyłu, a co mówię jak dwoma jadę.

Kobiety atletki

Silne muszą być tu pracujące kobiety. Ręce formierki w czasie 8 godzin przenoszą tony. Ręce jednej sortowaczki średnio 20 ton kształtek na zmianę.

Prasy cierne. Pracuje tu osiem kobiet. Miesięcznie produkują 500 ton wyrobów wielozamotowych przy wydajności 5 ton na zmianę, kształtki o wadze od 5 do 9 kilogramów.

Tylko kobiety pracują przy produkcji dla zestawu syfonowego kanalków i rurek lejowych. Jest ich 20. Praca ciężka. Polega na uformowaniu z mas plastycznych o wilgotności od 10 do 21 procent — kanalka i rurki lejowej. 20 ton tych wyrobów w czasie 8 godzin produkuje 4-osobowy zespół. Każda kształtka dwa razy w ręce. Kobieta dźwiga więc w tym czasie — 10 ton.



Stanowisko sortowania wyrobów wielkopieczowych i kanalków. Sortują kanalki z zestawu syfonowego oraz całość produkcji wyrobów wielozamotowych. Sortowaczka pracująca w sposób ciągły, sortuje — 20 ton wyrobów, w czasie 8 godzin.

Nie ma tu chyba lekkich stanowisk. Na prasie czterotłocznej pracują tylko mężczyźni. Szesnastu. Formują prostki i kliny kadziowe. Cztery osoby na zmianę produkują 56 ton wyrobów. 8 osób zatrudnionych jest na ustawce wyrobów na wózki tunelowe. Z podajnika łańcuchowego odbierają kształtki i ustawiają na wózkach według specjalnych szablonów. Wydają do pracy — 30 ton na osobę w czasie zmiany.

Jako o najcięższym stanowisku — mówią kierownicy — o obsłudze wózków, pieców tunelowych gdzie zataczanie pustych wózków na stanowisko ustawki, odstawianie wózków ze wsadem od pieca tunelowego, włączanie na przesuwnicę odbywa się ręcznie. Zlecono wykonanie dokumentacji na zmechanizowanie tego stanowiska pracy. Już jest po wstępnej fazie projektowania.

Nie lekka jest praca na przesuwnicach. Są one tradycyjnie obsługiwane przez kobiety. Uznawane było za jedno z lżejszych i zatrudniano tam pracownice z ograniczeniami lekarskimi. Stanowisko to, zgodnie z orzeczeniem PIP, wzbronione jest dla kobiet. Zgodnie też z zaleceniem, od października br. — mówi kierownik — musimy zdjąć z tych stanowisk kobiety bez możliwości zatrudnienia mężczyzn (brak), i bez możliwości zatrudnienia kobiet tam pracujących gdzie indziej. Kobiety chcą zostać. Przyzwyczyły się do pchania wózków o ciężarze tony.

O niesprawiedliwości

mówiły formierki. Nie wyglądały na silaczki o atletycznej budowie. Nie dziewczyny, a kobiety z kilkunastoletnim często stażem. Uśmiechają się do mnie rozżalone na kierownika Nowaka. No bo jak pojąć mają, że urlopy zdrowotne w ubiegłym roku im się należały, a w tym nie, że te, które do pracy przy prasach przyszły kilka lat później wyższą mają stawkę godzinową, że student dostaje 73 zł/godz., gdy one 58, 59 zł.

— Przy maszynie czasami nie ma czym oddychać. Z suchej masy się robi. Jadę maszyną a tu fuka prosto w oczy. Pani się należy specjalna nagroda mówi kierownik i daje 58 zł/godz. Mniej niż tym, które przyszły 4 lata później. Pracujemy w akordzie, maszyny się psują i nie jest to takie obojętne jak mam stawkę zaszerogowania — mówi WLADYSŁAWA GADEK formierka prasy cierniej. 14 lat pracy na tym stanowisku. Zapytałam dlaczego nie dostałyśmy urlopów zdrowotnych? Nie ma szans, stwierdził kierownik Nowak, bo nie ma zaplecia.

— Jak doktor Kowenicka przyszła zobaczyć jak pracujemy, to pan Nowak pokazywał tylko to co chciał.

— Przechodzą mierzyć zapylenie w czasie przerwy. Mierzą, odchodząc od maszyny, albo cichcem z boku.

— Był okres, kiedy przyznano urlopy wszystkim formierzom. To było w ubiegłym roku. Ten co chciał, to wykorzystał wróca — ELŻBIETA LABUZEK. Ale potem zabrali je nam. Korzystają tylko „czterotłoczni”. Mówię: mistrzu dawać, bo mi się należy. A on mówi, że nie.

— Kierownik Nowak niesprawiedliwy. Zle z nami postępuje. Weźmy chociaż te grupy i urlopy zdrowotne.

— Obsługujemy prasy zwane kanalcarkami i środkową dołtarczarkę — przedstawia siebie i koleżankę LEOKADIE KUSMIERZ — CECYLIA KOCZELA. Pracuję 18 rok i mam 58 zł na godzinę gdy młodsze dostały złotówkę więcej. A praca nie lekka. Kształtki ciężkie. „Fajki” waży 8 kg jedna. Robimy po 300 w czasie 8 godzin. Ręce mokre i śmierdzące. Nie pachnie olej do smarowania form.

Najmłodsza z pań IRENA WOLKO pracująca na prasie cierniej od trzech lat — nie narzeka, — Przyzwyczyłam się do

Godzina 13.20. Przed bramę, od strony kombinatu zajezdża pełny autobus. Wsiada zeń grupa ludzi — już gotowych do opuszczenia zakładu. Wieść niesie się jednak szybko — kontrola w bramach kombinatu. Część osób zatrzymuje się niezdecydowana. Większość idzie śmiało. Dwóch strażników nie nadają sprawdzać wszystkich przepustek. Przed pracownikami działu kadr, kontrolujących zasadność wcześniejszego opuszczania stanowisk pracy, trafiają tylko nieliczni — „pechowcy”.

NAJWIĘKSZY RUCH — PRZED DRUGĄ

Sroda, godz. 12.15 — odprawa u kierownika działu kadr. Podzieleni na grupy udajemy się do bram kombinatu. Ta niecodzienna kontrola przeprowadzana będzie dzisiaj w trzech bramach. Strażnicy już są powiadomieni. Witają nas bez optymizmu. Lokujemy się w pomieszczeniu przy „wyjściu” bramy głównej. Jeszcze instrukcja dla nich: „panowie, prosicie o okazanie przepustek i oddajecie pracownikom w nasze ręce”. To „oddajecie” — tylko pozornie groźnie brzmi. Rzecz zwykle ogranicza się do zapisania numeru przepustki, wydziału, sprawdzenia delegacji miejscowej — jedynej uprawniającej do wcześniejszego opuszczenia terenu kombinatu i wysłuchania usprawiedliwień tych, którzy takiej nie posiadają, a którzy jakoś usiłują się wytłumaczyć. Pierwsze trzy osoby zatrzymane przez strażników legitymują się delegacjami miejscowymi — wychodzą, by załatwić w mieście sprawy osobiste. Wkrótce mijają nas (nie zatrzymywana) grupa pracowników. To ci z HPR, z „białymi” przepustkami. Jeden ze strażników w swej nadgorliwości przyprawia kogoś z kadry kierowniczej (ci mają przepustki „z czerwonym paskiem” i nieograniczony czas pracy — możliwość przebywania w zakładach o różnych porach). Dwóch pracowników wychodzi „na” skierowania do lekarza, tylko nie-bardzo wiedzą co z nimi robić dalej, bo... wcale nie czują się chorzy. Po namyśle zmieniają zamiar i chyba

jednak udadzą się do lekarza. Kobieta z siatkami tłumaczy się, że wraca z pracy na zmianie nocnej. Lista zatrzymanych „bez przepustek” wydłuża się. Wiele osób bez odpowiednich na tę okazję pieczętek „przenosi” do-

ZANIM WYBIJE DRUGA



kumenty. „załatwia” sprawy w budynkach „Z” i „S”. Od godz. 13 zaczynają kursować autobusy. Przyjeżdżają coraz pełniejsze. W bramie robi się tłok. Przechodzący rzucają pod adresem kontrolujących „twarde” słowa. O godz. 13.45 kontrola staje się niemożliwa.

PRZYPOMNIENIA Z REGULAMINU

W komórkach organizacyjnych kombinatu czas pracy w ruchu ciągłym (podobnie w ruchu tryzmiannowym) rozpoczyna się i kończy: na pierwszej zmianie od godz. 6.00 do godz. 14.00, na drugiej zmianie od godz. 14.00 do godz. 22.00, na trzeciej zmianie od godz. 22.00 do 6.00 (§ 12 Regulaminu Pracy). Przypomnijmy jeszcze paragraf następny: „do czasu pracy nie wlicza się czasu potrzebnego na dojazd lub na dojście do miejsca pracy (stano-

wiska) oraz czasu, w którym pracownik obowiązany jest zaopatrzyć się w odzież roboczą lub ochronną i narzędzia pracy lub zdać je po jej zakończeniu”.

Tyle regulamin. Jakże często o tych zaleceniach określających podstawowe obowiązki pracownika w zakładzie pracy usiłujemy zapomnieć. Unaocznia ten grzech pierwszy i główny pracowników kombinatu rosnący ruch „na bramie”, na długo przed czasem „lamania” zmian.

Nie da się uciec od pytania: o której godzinie schodzą ze stanowisk ci, którzy przed bramą są o 13.30? O ile w ciągu dnia rozumiała być może potrzeba

wcześniejszego skończenia pracy, o tyle wychodzenie przed końcem zmiany popołudniowej wydaje się zupełnie niewytłumaczalne.

NOCĄ JEST GROŹNIE

Szczególnie, gdy strażnik zostaje przy bramie sam — skarży nam się jeden z funkcjonariuszy OC, pełniący służbę przy bramie nr 6, obok Zakładu Koksowniczego. Jedną z wcześniejszych kontroli wykazała, że właśnie przed wybiciem 22. zakład opuszcza wielu pracowników Koksowni. Czy potwierdzi się to na wieczornej, czwartkowej kontroli? Strażnicy narzekają na nieuprzejmość pracowników. Pierwszym obowiązkiem tak wchodzących jak i wychodzących jest okazanie przepustki, a strażnik może się zadowolić samym jej widokiem, może też sprawdzić dokładnie prawidłowość jej

PRYWATNE POG

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Panie doktorze naciąłem sobie palec. Kosą.

— Jak to się stało?

— Ano na działce było trochę trawy do skoszenia. Potknąłem się i prosię patrzeć — dzierży kciuk prawej dłoni.

Już z daleka widać, że ranę opatrzone bandażem nie pierwszej czystości. Kolejne więc zasadnicze pytanie lekarza brzmi: czy był pan szczepiony przeciw tężcowi. — Nie pamiętam. Chyba nie.

— Siostrze, tu będzie anatoksyna. Pechowy działkowiec, co to kosę używa sporadycznie, przechodzi do sali zabiegowej pogotowia. Tu odpowiednio opatrzy, uspokojony, otrzymuje zastrzyk.

— W takich sytuacjach, nawet przy drobnym skażeniu szczepimy przeciw tężcowi. Szczepionka musi być powtórzona po upływie miesiąca.

— Tężec ostatnio wraca. Trzeba więc być ostrożnym. Są takie środowiska endemiczne, gdzie szczególnie istnieje zagrożenie. Są to okolice Debicy, Mielca, tarnowskie. Nawet przy zadrażnieniu źdźbłem słomy przy zetknięciu z glebą może buzić niepokój.

Tężec to straszna choroba, gwałtowna, połączona z wielką męczarnią. Czy medycyna już ma jakieś osiągnięcia w walce z nią?

— Gdy wystąpiły początkowe objawy, pewna szansa na uratowanie jest.

— A jakie są te pierwsze objawy.

— Szczękościsk.

Nie mogę dłużej wypytywać, bo kolejny wypadek wymaga lekaarskiej interwencji. Tym razem znaczniesz okaleczenie nogi. Okazuje się, że w gre znowu wchodził kosą.

— Nie zdziwiłbym się mówi doktor Rożen, gdybyśmy dzisiaj mieli jeszcze kilka przypadków skażenia kosą. Prawo serii. Takie zjawisko występuje w naturze. My lekarze znajdujemy jego potwierdzenie w praktyce.

Siostrze proszę zrobić próbę na znieczulenie — zwraca się do pielęgniarki. Pani Grażyna Poświńska w śnieżnobiałym fartuchu, tudzież śnieżnobiałych butach i równie nieskazitelnych podkolanówkach wykonuje próbę.

Pacjent jest pracownikiem Wydziału Gazowego kombinatu. Wypadek wydarzył się w miejscu zamieszkania. Przyszedł jednak do „swojego” pogotowia. Rana cięta kosa wymaga interwencji chirurgicznej. Trzeba zżyć. Mężczyzna dobrze reaguje na próbę znieczuleniową. Doktor Rożen objaśnia, że mają znakomity preparat szwedzki. Mimo całego spokoju personelu i przyjaznej atmosfery koszula

zupelnie przylega do ciała. Pacjent poci się niemiłosiernie.

Stół operacyjno-zabiegowy, doktor Rożen wkłada rękawiczki, siostra Poświńska asystuje przy zabiegu zakładania szwów. Mijają minuty...

Jeszcze zastrzyk z anatoksyny i po wszystkim

— Panie doktorze bardzo dziękuję. Myślałem, że będzie gorzej. Tak mi pan to szycie doskonale zrobił. Dziękuję, kłania się kilkakrotnie i kieruje do wyjścia. Lekarz pyta jeszcze, czy nie odwieść karetka.

— Ee, nie. Pojadę tramwajem. Jak te szwy nie popekają — żartuje — to dam sobie radę.

Skażenie w ten poniedziałek było jeszcze kilka jakby faktycznie dla potwierdzenia prawa serii. Poza tym, dodają doktor Rożen i siostra Czesława



Kita, wypadki nasilają się w określonych porach dniach. Na przykład więcej obserwujemy w okresie lamania zmian. Przed szóstą rano, przed godziną czternastą. Natomiast do feralnych dni tygodnia należy poniedziałek, choć ten rysuje się nieco wyjątkowo, i piątek. Obfitują w nieszczęśliwe wydarzenia dni tuż przed urlopem, okres wszelkich uroczystości.

Kolejny pacjent przychodzi ze skutkami poparzenia. Właściwie wypadek miał miejsce kilka dni temu. Sytuacja ulega pogorszeniu. Poszkodowany jest operatorem suwnicy. Na stałe zameldowany w Wybrzeżu. Pracownicy pogotowia podejrzewają o morderstwo, choć to przecież udowodnić się nie da.

— Tak, tak, samookaleczenia, poparzenia... nie są wcale tak bardzo sporadyczne. Najprostszym na przykład sposobem jest włożenie do bute-

wystawienia, może też, a nawet musi skontrolować wnoszoną czy też wynoszoną torbę. „Ludzie traktują strażnika jak dopust boży — komentując dokładniejszą inwigilację nieuprzejmym słowem”. Oczywiście nie wszyscy. Najbardziej pokazuje przepustki kobiety, zwykle noszą je zagrzebane na dnie torebek. Godz. 21.15 — bramę przekraczają koksownicy udający się do pracy „na noc”. Widzą nas — więc wynik kontroli pewno będzie żaden, w szatniach wieść krąży szybko. Odjeżdżamy. Wracamy przez kombinat — po drodze mijamy dwa zapelnione ludźmi autobusy. Jeszcze nie ma 22.

w ubraniu roboczym, że mówili szefowi, że pracują na innej zmianie (dzwońcie, sprawdźcie). Bywa, niestety, też i tak, że pod adresem kontrolujących padają niewyszukane epitety (i to zwykle nie ze strony zatrzymywanych lecz solidaryzujących się z nimi kolegów, którzy już znaleźli się „za bramą”). Bywa też i tak, jak w czasie czwartkowej kontroli pracowników opuszczających hutę bramą nr 5; pracownik ZO po wydarciu przepustki z rąk zatrzymującego wartownika usiłował zbiec i tylko dzięki przytomności usynu tego ostatniego — ucieczkę udaremnił. Zdarzają się i inne desperackie akty koleżeńskiej pomocy (znowu w czwartek wieczorem przy bramie głównej) jeden z „przeglądających się” kontroli pracowników wyrwał trzymane przez strażnika przepustki kolegów, po czym wszyscy zatrzymanym uciekli.

Akt pierwszy kontroli zakończono. Najwięcej wychodzących przed „wybiciem godziny zmia-

ny” zatrzymano przy bramie głównej, a na wszystkich bramach łącznie zapisano 193 pracowników. Tylko 24 osoby miały wypisane przez swoich mistrzów przepustki. Nie oznacza to bynajmniej, że wszystkie zatrzymane osoby opuściły swe stanowiska pracy bez wiedzy swoich przełożonych. Dlaczego wychodzili — na to pytanie odpowie kontroli akt drugi, który rozegra się w zakładach i wydziałach. Tam będą musieli albo usprawiedliwić nieobecność pracownika, bądź też podjąć odpowiednie wobec niego konsekwencje.

Wnioski nasuwają się trzy: najwięcej pracowników „urywa” się z pracy, wychodząc bramą główną (bo tędy najłatwiej wrócić do domu). Na pozostałych bramach są to tylko nieliczne przypadki. Statystyka wydziałowa ostatnich kontroli przeprowadzonych 8 i 9 sierpnia wykazała, że ludzie wychodzą z zakładów położonych najbliższej bram (DKJ, ZO, ZM, ZH), i że są to zwykle pracownicy ze służb utrzymania ruchu, których nie obowiązuje oczekiwanie na zmiennika. A że szatnie powinny być otwierane na godzinę przed „lamaniem” zmian nikogo wydaje się nie obchodzić. Pytanie drugie: co się dzieje z kartami zegarowymi, na których odbija się czas rozpoczęcia i zakończenia pracy?

*

Brama kombinatu jest czułym wskaźnikiem wzrostu lub obniżania się dyscypliny pracy. Uwidaczniają się tutaj szczególnie dwa „grzechy” jej uchybiające: w pielgrzymkach ciągnących do bramy od strony kombinatu, przed godz. 14 — grzech pierwszy nieprzebranie czasu pracy, w „odprawianiu” z bramy przez wartowników. Grzech drugi, wykroczenie przeciwko obowiązującej ustawie antyalkoholowej. A leżała tych ostatnich nie jest wcale tak mała lecz o tym w następnych publikacjach.

KRYSTYNA KRASKA

BIAŁY PYŁ NIE WSZYSTKO ZAKRYŁ

ciężkiej pracy. Zresztą — mówi — ktoś musi to robić no i zarobki niemałe.

— Tu się mówi prawdę — stwierdza EUGENIUSZ KARPINSKI — 25 lat tu pracuję. Są sprawy, oprócz tych o których mówiły kobiety, które powinno kierownictwo rozwiązać. Na „fajkach” mamy kłopoty. Na zmianach popołudniowych i nocnych nie ma obsługi ceglarki. Masę formierską musimy sami ładować na przenośnik taśmowy. Pracuję z dwoma kobietami. Pomagam im, bo ciężko. Tracimy czas a przecież płaci nam się za sztukę. Ubiegamy się o to, by za tę pracę dano nam godzinę postoju.

— Co to za robota — komentuje jedna z pań. Na pierwszej zmianie zdejmują z taśmy masę, na drugiej ładują na taśmę. Dwa razy ta sama praca.

Może by poruszyć sprawę premii stabilizacyjnej zastanawia się ktoś głośno. Z funduszu mistrza zabierają pieniądze i płacą tym co przychodzą pracować na umowy. Tak powiedział pan Nowak. A to co pozostanie będzie dopiero dla ludzi.

— Młodzi ludzie, studenci, dostali u nas po 73 zł/godz. Sama mówili. I gdzie tu sprawiedliwość?

Wyjaśniają kierownicy

Nie mam dobrych wieści dla pracowników Oddziału Formierni. Wyjaśnienia kierowników podaje w prawie nie zmiennej formie. Komentarz pozostawiam Czytelnikom.

— Stawka osobistego zaszerogowania nie zależy od stażu pracy. Preferowani są pracujący wydajniej i na wszystkich maszynach. O przeszerogowaniach decyduje mistrz, nie ja — mówi kierownik Oddziału Formierni, Józef Nowak. W tym przypadku pan Henryk Mrugacz. On zna załogę i on decyduje komu, ile, za co.

— Sprawa urlopów zdrowotnych. Z dyrekcji otrzymaliśmy w ubiegłym roku wykaz stanowisk, którym przysługują urlopy zdrowotne. Wypisano — stanowisko formierz maszynowy. Nie wyjaśniono, że chodzi wyłącznie o formierzy pras czterotłocznych. W tym czasie trzy osoby z innych stanowisk skorzystały z urlopu zdrowotnego. Wyjaśniamy, iż takie urlopy przysługują wyłącznie formierzom pras czterotłocznych. Przyznanie ich nie zależy od kierownika wydziału czy zakładu. Taka była decyzja specjalnej komisji i tylko to stanowisko podciągnięto pod urlopy zdrowotne. Przyznanie takiego urlopu nie zależy też od doktor Kowenickiej. Może coś by tu pomogła Rada Pracownicza, związki zawodowe.

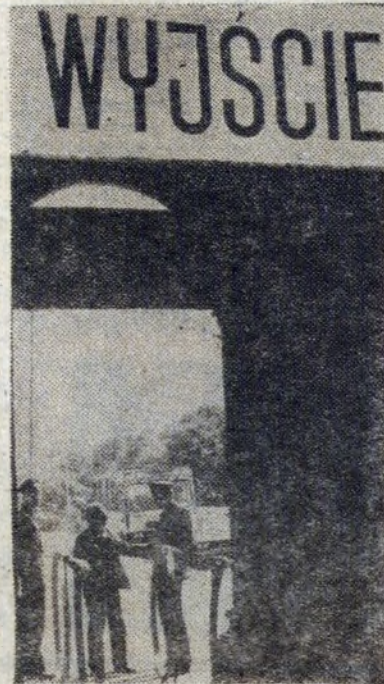
Jeszcze o zarobkach. Mówi kierownik Oddziału Wypalania STANISŁAW CEPUCHOWICZ. — W roku 1983 były trzykrotne przeszerogowania dla pracowników akordowych. Przy czym stawki osobistego zaszerogowania zrównały się w niektórych przypadkach z wysokością zarobków w akordzie. Zabrakło



Przed bramą główną grupa pracowników. Czekaają aż pracownicy działu kadr skończą nocną kontrolę.

CZY TRZEBA SIĘ OBRAŻAĆ?

Zły to objaw, gdy większość z nas czuje się dotknięta żądaniem okazania przepustki przez funkcjonariusza straży przemysłowej przy wchodzeniu i wychodzeniu z kombinatu. Czujemy się, niesłusznie, uwłaczeni wyrwywkową kontrolą przeprowadzaną przy bramach. Nieliczni traktują ją jako jeszcze jeden objaw „zurzędniczenia” i wymysł administracji huty. Jak reagowali pracownicy, których zapisano na „czarnej”, kontrolnej liście? Większość zatrzymuje się spokojnie. Niektórzy, szokowani, nie mówią nic. Niektórzy usiłują się tłumaczyć zwykle naiwnie — że zostawili przepustkę



FOTOWIE

ki małego, piątego palca i złamanie. Przykro o tym mówić, ale i takie przypadki się zdarzają. Głównie to ludzie młodzi, chłopcy z OC bywają tak bezmyślni, a raczej przemyślni, na wszelkie sposoby, jak urwać się do domu.

Przy okazji tych drastyczniejszych sytuacji dotykamy też problemów codziennych. Występują bowiem i zatargi między pacjentami a personelem pogotowia. Pacjenci przedkładają swoje racje, a lekarze swoje. Ostatnio skarżył się emeryt, że nie chciano mu udzielić pomocy.

— Bo po południu zwłaszcza pogotowie zaczyna się przemieniać w przychodnię. Gdy to przypadek sprzed kilku dni, i mógł być „potraktowany” normalnie przez lekarza w przychodni, to nie ma potrzeby obarczać pogotowia.

Pogotowie — muszą to sobie ludzie uzmysłowić, to przecież pogotowie...

Lekarze więc czasami targują się, ale gdy trzeba ordynują. Właśnie tenże emeryt źle potraktowany kilka dni temu, dzisiaj został przyjęty przez doktora Marka. Zmieniono mu opatrunki, wręczono receptę. Wyszedł uspokojony.

Lekarze bywają obsypywani kwiatami, koniakami, czy w pogotowiu odczuwacie również tę wdzięczność.

— Pamiętam szczególnie gest jednego stalownika. To było dla mnie przeżycie, mówi dr Rozeń. Przywieźliśmy człowieka z wypadku. Miał zmiażdżoną nogę, trzeba było amputować. Przyniósł potem kwiaty za uratowanie życia, za spokój i zaufanie jakie miał do nas lekarzy w tym nieszczęściu.

Doktor Marek-Leszek Rozeń ma wiele wspomnień, sytuacji i zachowań ludzi w trudnych przypadkach zagrożenia dla zdrowia i życia. Z pogotowiem związany jest od dwudziestu lat. — To pogotowie wybrało mnie — uśmiecha się, gdy mówię w tym miejscu o szczególnej odpowiedzialności, konieczności podejmowania szybkich decyzji... Słowem potrzebie żelaznych nerwów.

— Teraz jest nieco trudniej, bo doktor Pachonśka kierownik Pogotowia, specjalista chirurg jest na urlopie. Normalnie siedzimy tu w dwójkę...

Niby normalnie, a jest godzina dwunasta i doktor Rozeń będzie mógł zjeść dopiero pierwsze śniadanie, choć ten poniedziałek jest niby wyjątkowo spokojny... do kolejnego wypadku, byleby nie z kosą.

HENRYKA ROSIEK

ROK 1968

26 LUTEGO. Zakładowy Dom Kultury HiL wystąpił z inicjatywą zbiórki funduszy na budowę Centrum Zdrowia Dziecka organizując koncert zespołu „Skaldowie” i przeznaczając cały dochód na powyższy cel.

29 LUTEGO. Przekazano do użytku nową linię tramwajową nr 5 i 5 „bis” na trasie Wzgórza Krzesławickie — Centrum Administracyjne HiL.

25 MARCA. Załoga Wydziału Walcownie Wstępne HiL pobila rekord dając największą w historii wydziału produkcję dobową. Wykonano 10 104 tony kęsisk podczas gdy plan na ten dzień wynosił 8 250 ton.

3 MAJA. Załoga Stalowni Konwertorowo-

KRONIKA 35-LECIA

Tlenowej HiL wyprodukowała 2-milionową tonę stali.

30 MAJA. W Walcowni Slabing na 11 dni przed terminem przewalcowano stalowy wlewk.

7 CZERWCA. Podsumowano wyniki VI Olimpiady Kulturalnej HiL. Zwycięzcą został Zakład Materiałów Ogniotrwałych.

17 LIPCA. W Hucie im. Lenina odbyło się uroczyste, oficjalne przekazanie do eksploatacji Walcowni Slabing. Najbardziej zasłużeni pracownicy otrzymali wysokie odznaczenia państwowe.

6 PAŹDZIERNIKA. Hufcowi ZHP w Nowej Hucie nadano imię Związku Młodzieży Polskiej. Przekazano też szandar ufundowany przez Radę Dzielnicową Przyjaciół Harcerstwa.

10 PAŹDZIERNIKA. Przed budynkiem Technikum Budowlanego odsłonięty został pomnik generała Świerczewskiego, którego imię przybrała szkoła.

18 PAŹDZIERNIKA. W Hucie im. Lenina gościł były dowódca I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, gen. broni Zygmunt Berling. Gość spotkał się również z byłymi żołnierzami I DP w Klubie ZBoWiD.

8 LISTOPADA. Z marteny nr 6 spłynęła 25-milionowa tona stali.

4 GRUDNIA. Wydział Rur Zgrzewanych HiL wykonał jako pierwszy na 27 dni przed terminem roczny plan produkcji.

27 GRUDNIA. Huta całociosowo wykonała roczne zadania produkcyjne.



motywacji do wydajnej pracy. W związku z czym w roku 1984 podniesiono ceny jednostkowe o 62 procent. Na przelomie roku ubiegłego i początku bieżącego pracownicy upominali się o wyższe ceny jednostkowe. Dostali ceny jednostkowe, upominają się o grupy.

Nie ma prawa pisanego, że pracownik odchodzący na rentę ma dostać grupę wyższą od innych. Niemniej w praktyce preferujemy w zarobkach tych przed emeryturą.

— Nie mieliśmy żadnego wpływu na ustalanie grup osobistego zaszerogowania zatrudnionych u nas studentów — wyjaśnia kierownik wydziału A. PIETRZYK. — Studenci przyjechali zgodnie z umową spisana między Komendą OHP a kombinatem, która przewidywała zryczałtowaną płacę 600 zł za 8 godzin pracy plus 20 proc. premii. Ze względu na konieczność zatrudnienia studentów do prac w akordzie trzeba było ustalić stawki osobistego zaszerogowania tak, by były wynikiem przeliczenia z podanej stawki na 8 godzin zryczałtowanej. I wyszło 73 złote na godzinę.

— A co się tyczy tej masy formierskiej, którą się zrzuca z przenośnika, by potem ładować na przenośnik to... zgodnie z instrukcją technologiczną masa powinna być „dołowana” przez 16 godzin w celu ujednorodnienia. Poza tym ładowanie masy jest ujęte w normie akordowej. Formierze mają wykonać określoną ilość sztuk na godzinę, ale w tym czasie ujęte są również czynności pomocnicze takie jak ładowanie masy.

*

Powyższe wyjaśnienia niewiele pozostawiają złudzeń, tym, których ręce wydłużyły się od kilkunastoletniego dźwigania. Podejrzewam, iż przysłowiowa złotówka jest w tych przypadkach sprawą sumienia mistrza. A urlopy zdrowotne to sprawa sumień tych, którzy badali uciążliwość pracy formierzy i doszli do wniosku, że im się nie należą.

JANINA DZIURO

Nie ma gorszej rzeczy jak pić i nie wypić tyle, na ile się ma ochotę. A tak było z Adasiem. Pił z ojcem wódkę w domu, ale co to tego było. Za ledwie pół litra żytniej. No to pili dopóty nie ukazało się dno. Ale więcej wódki stary nie miał w domu, a i nie było nawet gdzie kupić, bo już wszystkie sklepy zamknięto. Chodził więc Adaś zdenerwowany, nawet coś brzydkiego powiedział staremu, a potem wyniósł się z domu i poszedł sobie w siną dal. W niedługim też czasie z osiedla Piastów przemieścił się w okolice restauracji „Warszawianka”. Myślał sobie tak, że strzeli parę wódek i wróci do domu. Nic więcej. Ale w wejściu stał taki dwumetrowy wykidał i powiedział, że dla takich małolatów nie ma już miejsca.

To prawda, że Adaś nie tak dawno ukończył osiemnaście lat, ale pracował już jako suwricowy w jednym z wydziałów Huty Lenina. Przecież nikt nie ma lat wypisanych na czołe, a przecież nie będzie wymyślał legitymacji i jakiegos tam „ciecia” przekonywał, że on jest już dorosły. Kiedy nie pomagały żadne argumenty, że on tylko wódkę strzeli i wychodzi, Adaś musiał zrezy-

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Podpalacz

gnować i odejść ze spuszczoną głową spod tego źródła pocieszenia. Nie miał jeszcze zbyt dużego doświadczenia co w takich wypadkach przekonuje obryzmego „bramkarza” stojącego na straży restauracyjnej posiadłości. Adaś był niewątpliwie wkurzony. Teraz, kiedy była już dość późna godzina, nie wiedział co z sobą zrobić. Poszedł więc do baru dworcowego, ale cóż tam mógł wypić? Tylko sok. Potem przeszedł na Dworzec Wschodni i tam wsiadł do „piątki”, która przywiozła go na osiedle Szkolne w Nowej Hucie. Tu wysiadł. Było już grubo po północy. Usiadł na ławce i czekał, aż przyjedzie autobus nr 153, który mógłby go podrzucić w rodzinne pielesze na osiedle Piastów. Wiadomo zaś, że autobusy w tym czasie kursują albo rzadko, albo wcale. Siedział więc Adaś dość długo na ławeczce, a złość coraz bardziej się w nim potęgowała. Przysłuchiwał się ostatnim przechodniom, potem zwrócił uwagę na te cholerne samochody, które tak zatrują powietrze i denerwiają tych, którzy nie są ich właścicielami. I wtedy to wpadł na genialną myśl. A gdyby takie autko podpalić...

Upatrzył sobie przeciętnego „malucha” otulonego szczelnie plandeką. — Gdyby mu takie „ubranko” podpalić, ale by skwiercał! — pomyślał. Aż mu się zachciało znowu żyć. A co będzie, jak kilka takich samochodzików zacznie się palić jasnym płomieniem? Wyciągnął z kieszeni swoją gazówkę i poszedł w kierunku tego upatrzonego „malucha” stojącego pod blokiem nr 3 w osiedlu Stalowym. Przyniósł ogień do plandeki i nie musiał długo czekać, kiedy zaczęła się palić.

Kiedy maluch zaczął skwierczeć Adaś nie próżnował, tylko poszedł do większego samochodu stojącego w pobliżu. Nie pamięta, czy był to „fiat” 125 czy „lada”. W każdym razie taki jakiś niebieski. Ten duży nie miał jednak plandeki, ale miał gumowe ochraniacze z tyłu. Więc je podpalił. Potem poszedł w osiedle Szkolne, co chwilę oglądając się i chichocząc radośnie. I znowu natknął się na jakiegos „malucha”, podpalił mu okrycie. Tym razem na drodze stanął mu patrol milicyjny. Zaczął uciekać, ale nie udało się.

GŁOS MŁODYCH

Przyjechali by poznać życie w Polsce

Odstępując od przyjętego w tej rubryce zwyczaju prezentowania poczyniń hutniczej organizacji młodzieżowej, oddajemy ją we władanie młodzieży niemieckiej pracującej na terenie kombinatu.

W ubiegłą środę pracę w hucie podjęło bowiem następujących 128 studentów niemieckich. Do rozmowy zaprosiliśmy przedstawicieli 34-osobowej grupy młodych ludzi z Lipska pracujących w Stalowni Martenowskiej: Harald Michalka i Hansa Joachima Telemana — studentów filologii rosyjskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, oraz Beatę Kratzenstein, studiującą filologię zachodnie na Uniwersytecie im. Karola Marksa. Rozmowę naszą znakomicie tłumaczył Dieter Schatte — student budownictwa lądowego Politechniki Lipskiej (Dieter rozpoczął cztery lata temu studia na Politechnice Krakowskiej, ale przerwał je w 1981 roku, stąd doskonale zna Kraków i nasz język).

Grupa studentów niemieckich trafiła do Polski, do Krakowa w ramach wymiany między przyjaźnionymi organizacjami studenckimi FDJ i ZSP. Intryguje obecnych w spotkaniu Polaków (mniej i opiekuna grupy z ramienia Stalowni Martenowskiej Czesława Sienka „polskie” nazwisko Harald Michalka).

Okazuje się, że jego dziadek przed wojną wyemigrował ze Śląska do Niemiec w poszukiwaniu pracy, tam się ożenił i osiedlił na stałe. Ale Harald jest w Polsce po raz pierwszy. Dlaczego wybrali właśnie Polskę (bo jak się okazało była również możliwością wyjazdu do innych krajów socjalistycznych)? Harald był już w ZSRR, zainteresowania Polską są po trosze rodzinne, po trosze zawodowe. Interesującym dla niego jest skonfrontowanie mentalności tych trzech różnych, a żyjących obok siebie narodów. Polacy są chyba najbardziej agresywni — takie są pierwsze jego odczucia w tej kwestii. Wszyscy są zgodni: chcieli porównać to co się mówi w ich kraju o Polsce z rzeczywistością. A przy pracy w wielkim zakładzie przemysłowym nadarzała się sposobność bezpośredniego kontaktu z ludźmi. Celem wyjazdu, nadrzędnym — ideologicznym była „pomoc Polsce” — pracując. Dziewczęta przygotowały się na najgorsze przywołując ze sobą zapasy prowiantu. Wyjazd na wakacyjny

obóz pracy był również, co tu ukrywać, prawie jedyną możliwością wyjazdu. Okazuje się, że chętnych było więcej niż miejsc.

Rzeczywistość polska nie okazała się wcale taka zła. Akademicy w Czyżynach — podobnie do ich akademików w Lipsku, a obawy związane z jedzeniem wcale się nie potwierdziły — Niemcy stołówek studencką w Czyżynach bardzo sobie chwala.

Po raz pierwszy zetknęli się z tak dużym zakładem przemysłowym ale nie czują się pracą zbyt przeciążeni. Dziewczęta mają okna, chłopcy rozładują wagony lub sprzątają tory przy magazynach. Przed nimi jeszcze półtora tygodnia pracy. Czesław Sienka bardzo sobie chwali pracowitość, sumiennosc i obowiązkowość chwały. Oni sami, pytani o ocenę pracowitości Polaków mówią, że są tacy którzy pracują i tacy którzy nie pracują, że tych prawdziwych robotników poznają zwykle „po oczach”. Przeszkadza im gdy robi się wokół nich sensacja, gdy Polacy mijając ich zatrzymują się i przyglądają ich pracy.

Studenty z Lipska skarżą się na zbyt małe zainteresowanie nimi polskich organizacji młodzieżowych i samego sztabu letniej akcji OHP. Wolny czas po pracy nie licząc imprez przygotowywanych dla nich przez hutę zapelniać muszą sobie sami, a tymczasem w akademiku, w którym mieszkają nie można dostać żadnej piłki. Zwiedzili już Wawel i obóz w Oświęcimiu, w niedzielę wybierają się do Wieliczki. Jeszcze niewiele wiedzą o naszym kraju ale może ten trzytygodniowy pobyt tutaj pozwoli im poznać go chociaż trochę. (krys)



POLECAMY

W piątek o godzinie 17.30 film produkcji radzieckiej pt. „Ptaki naszych nadziei”. Jest to melodramat w reżyserii Ismuchaamedowa. W rolach głównych wystąpią Jurij Kamornyj i Natalia Sajko, program I, natomiast w programie drugim o godzinie 22.15 film produkcji angielskiej, w reżyserii Stevensa Hillarda Sternana. W rolach głównych: Ted Wass, Phoebe Cates i Pamela Bellewood.

W sobotę, w kinie nocnym o godzinie 23.40 film produkcji USA, reżyserowany przez Vincenta McEveety — pt. „Miasteczko Firecreek”. Jest to mała, miścisca, życie płynne w niej spokojnie. Szeryf, raczej tylko z tytułu, zajmuje się swoim gospodarstwem i rodziną... aż nagle pojawiło się przejezdem kilku rewolwerowców i spokojny, ustępliwy szeryf musi podjąć wyzwanie... W rolach głównych James Stewart jako szeryf-farmer i Henry Fonda w roli czarnego charakteru.

Zabawną komedię produkcji węgierskiej pt. „Ach ta miłość” zobaczymy w niedzielę w programie pierwszym o godzinie 21.00. Film jest reżyserowany przez Szandora Szalkai-ego, wystąpią w nim Istwan Avar, Marianna Maor i inni.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.15 i 19.00 „Seksmisja” prod. polskiej od 18 lat i filmy krótkometrażowe.

SWIT mała sala nieczynna.

SWIATOWID godz. 16.00 „39 stopni” prod. angielskiej (pożegnanie z filmem), godz. 18.00 „Zemsta różowej pantery” prod. angielskiej, od 12 lat (pożegnanie z filmem), godz. 20.00 „Wzgórze Zelengory” prod. jugosłowiańskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala nieczynna.

TEATR LUDOWY nieczynny.

PIĄTEK, 17 sierpnia

PROGRAM I

- 17.15 Program dnia
- 17.20 DTV — wiadomości
- 17.30 Film „Ptaki naszych nadziei” prod. ZSRR
- 18.40 O żywieniu
- 19.00 Dobranoc: Opowieści starej wrony
- 19.10 Program publicystyczny
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 XXI Międzynarodowy Festiwal Piosenki „Sopot-84”
- 21.30 Proponujemy, zapraszamy
- 21.40 DTV — komentarze
- 21.55 Zniwa 84
- 23.00 Studio Sport — Międzynarodowe Zawody Przyjaźni w lekkiej atletyce (1)
- 23.45 DTV — 24 godziny
- 23.55 Studio Sport — MZP w lekkiej atletyce (2)

PROGRAM II

- 17.20 Program dnia
- 17.25 Język angielski (28)
- 17.55 Język rosyjski (28)
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Pobożca sportu
- 19.20 Przeboje Dwójki na lato
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Za kierownicą
- 20.15 Krajobrazy kultury
- 20.45 Lekcja — Bieszczady, Program publicystyczny
- 21.15 DTV — wydarzenia
- 21.30 Muzyka małego ekranu
- 22.00 Gość letniego studia Dwójki
- 22.15 Film „Młodsza siostra” prod. angielskiej
- 23.45 Rozmowy intymne

SOBOTA, 18 sierpnia

PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Teleferie i film „Niebieskie lata” prod. hiszp.
- 10.05 Historia dramatu polskiego — St. Grochowiak „Lęki poranne”
- 11.55 Podróże bez biletu — filmy dokument. „Wyspa wiatru” prod. NRD i „Kroniki z Plaven” — NRD

- 12.35 Hobby
- 13.05 Poradnik rolniczy
- 13.30 Film „Treser” prod. NRD
- 14.00 Militarja, obronność, nowoczesność
- 14.30 Na estradzie i w zakładzie — Stalowa Wola
- 15.15 DTV — wiadomości
- 15.30 W świecie czyszy — program dla niesłyszących
- 16.00 Magazyn sportowy — Finał Drużynowych Mistrzostw na żużlu i Międzynarodowe Zawody Przyjaźni w lekkiej atletyce
- 18.10 Losowanie dużego lotka
- 18.20 Pegaz
- 19.00 Dobranoc „Przygody Bolka i Lolka”
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt (Antylony) (2)
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 XXI Międzynarodowy Festiwal Piosenki „Sopot-84”
- 22.00 Zniwa 84

Weekend z TV

- 22.05 Na żywo — program publicystyczny
- 22.30 Studio Sport — Międzynarodowe Zawody Przyjaźni w boksie
- 23.55 Film „Miasteczko Firecreek” prod. USA

PROGRAM II

- 14.00 Magazyn sportowy — Międzynarodowe Zawody Przyjaźni w L.A. (żużel)
- 16.00 Film „Katastrofa” prod. polskiej
- 17.00 DTV — wiadomości
- 17.05 Wideoteka
- 17.30 Gorąca linia
- 17.50 Festiwal Chopinowski w Dusznikach
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Wytwórnia Filmów Oświatowych przedstawia: „Chrońmy ślady naszej kultury”
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 „Duszniki-84” — reportaż
- 21.00 „Norwid i Chopin” widowisko słowno-muzyczne
- 21.25 Reportaż — „Życie po raz drugi”
- 21.35 Program rozrywkowy
- 22.00 Film „Konopielka” prod. polskiej
- 23.30 Studio sport

NIEDZIELA, 19 sierpnia

PROGRAM I

- 7.05 TTR
- 7.45 Alarm przeciwpożarowy trwa
- 7.55 Po gospodarstwu
- 8.15 Program dnia
- 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy
- 9.00 Teleranek i film „Wakacje Krosza”
- 10.10 „Śladami naszych czasów”
- 11.00 Wielkie miasta świata — Rzym (1)
- 12.00 Siedem anten
- 13.00 Studio sport — Międzynarodowe Zawody Przyjaźni w boksie
- 14.05 Kraj za miastem
- 14.30 Telewizyjny koncert życzeń
- 15.15 Dziennik TV — wiadomości
- 15.30 Film „Kartka z pamiętnika” prod. CSRS
- 17.00 „Podróż sentymentalna”
- 17.30 Studio Sport
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka „Pszczołka Maja”
- 19.30 DTV — wiadomości
- 20.00 XXI Międzynarodowy Festiwal Piosenki „Sopot-84”
- 21.00 Film „Ach ta miłość” prod. węgierskiej
- 22.45 XXI Międzynarodowy Festiwal Piosenki „Sopot-84”

PROGRAM II

- 9.05 Film „Ach ta miłość” prod. węgierskiej
- 10.30 Lotnictwo i technika — program wojskowy
- 15.30 Studio Sport
- 16.30 Dziennik TV — wiadomości
- 16.35 Jutro poniedziałek
- 17.00 Kalejdoskop filmowy
- 18.10 Film „Ojciec Murphy”
- 19.00 Gdzieś nad Wierpierzem i Bugiem reportaż
- 19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport
- 20.45 Okolice sztuki
- 21.45 Film „Z pamiętnika szalonej gospodyni”
- 21.55 Muzyczny relaks
- 22.25 Film „Szpital na peryferiach”
- 23.10 Studio sport — Międzynarodowe Zawody Przyjaźni, oraz Sportowa Niedziela.

Drukujemy dziś czwarty odcinek pracy — godło „Junak” wyróżnionej jedną z głównych nagród w konkursie na pamiętniki i wspomnienia budowniczych Nowej Huty.

Jako chłopiec zdawałem sobie sprawę z życia bez perspektyw w domu rodzinnym. Moim marzeniem o nowym świecie był dla mnie pełen bogactwa i pełen uroku opis w książkach. Stwarzała go właśnie budowa Nowej Huty i zaciąg do brygad ZMP. Wówczas nie zdawałem sobie sprawy, że będę uczestnikiem wielkiej budowy jakiej jeszcze nie widziało oko ludzkie. Tacy biedni chłopcy jak ja jechali do brygad ZMP do Nowej Huty, szukając lepszego życia. Dla mnie los nie był taskawy od samego dzieciństwa. Rok 1939 ojciec został powołany do wojska. Rodzina moja została w 1940 roku wysiedlona do innej wsi oddalonej o kilkanaście kilometrów. Po kapitulacji armii polskiej ojciec wrócił do domu. Pracował w firmie niemieckiej.

W 1944 roku ginie ojciec. Matka ciężko zachorowała. Ja miałem wówczas zaledwie 11 lat. Zostaje zabrany przez bauera niemieckiego do Prus Wschodnich, w okolicie Szczytna. Była to dla mnie i matki wielka tragedia życiowa. U bauera pasłem krowy i pracowałem w gospodarstwie. Gdy zbliżał się front do Szczytna, bauer uciekał na zachód. Ja uciekłem z jego taboru i po

kilku dniach szczęśliwie wróciłem do domu. Placzu było co niemiara ze szczęścia, że znów jesteśmy razem.

Po wojnie wracamy do rodzinnej wsi pod Przasnyszem — z jednym tobołkiem w ręku, jeszcze bardziej ubodzy. Gospodarstwo chyli się ku upadkowi. Ocalał tylko dom, choć również jest zniszczony. Zamieszkaliśmy w dużym pokoju, który był w dobrym stanie. Do wsi wracali stali mieszkańcy, wrócili też dziadkowie, którzy byli naszym nieszczęściem. Zostaliśmy wyrzuce-

lem prawie dorosły, choć młodego wzrostu i bardzo szczupły, wyglądałem na 15 lat. Ale nareszcie spełniły się moje marzenia. Zegnałem swoją wieś bez żalu, była ona moim nieszczęściem przez kilka lat nędznego i smutnego życia. Z wyjazdu cieszyłem się jak dziecko, które otrzymało najpiękniejszy, najwspanialszy prezent w życiu. Nie jestem w stanie opisać, co się wówczas działo w mej duszy. Cieszyłem się, że zobaczę inny świat, bardziej sprawiedliwy. Ludzie na wsi straszili mnie,

swoje życie. Dzień 26 kwietnia 1950 roku był ostatnim dniem pobytu na wsi. Była jeszcze noc, gdy udałem się w drogę na piechotę do powiatowego miasteczka oddalonego 27 km od wsi. Gdy wychodziłem z domu, wszyscy spali, lub udawali? Matka nie odezwała się słowem. Brat i siostra też milczeli. Nikt mnie nie żegnał i nie odprowadzał, tylko mój wierny pies „Reks”. Z takim pożegnaniem udałem się w daleki świat, tak daleko od rodziny. Szedłem wiejską drogą, mijając ubogie chłopskie cha-

razy, że do domu nie wrócę — na interwencję przewodniczącego ZMP komenda się zgodziła. Było to moje pierwsze w życiu zwycięstwo.

Tu moje pierwsze spostrzeżenie. Chłopcy wyjeżdżając do ochotniczych brygad ZMP, byli obdarci i brudni, a niektórym wychodziły palce z butów. Niektórzy mieli na sobie ubrania z płótna i koszuły. Gdy szliśmy przez miasteczko, przechodnie oglądali się za nami i nie dziwnego. Wyglądaliśmy wszyscy jak żebracy. Tak wyruszyliśmy do Nowej Huty, której jeszcze nie było do 53 brygady ochotniczej ZMP. Otrzymałaliśmy przewodnika, by ten przywiózł nas na miejsce. I tak zaczęła się podróż w nieznanym świecie, 27 kwietnia 1950 roku.

Była to też moja pierwsza podróż pociągiem. Przez cały czas jazdy do Warszawy stałem przy oknie na korytarzu, patrzyłem przez szybę na świat, podziwiając piękno krajobrazu obfitującego w lasy i łąki rozpościerające się na olbrzymiej przestrzeni. Podziwiałem mijane miasteczka różniące się od siebie wyglądem. Przy drodze widać było wściebardzo ubogie, budynki kryte słomą i chylące się ku ziemi, podobne były do siebie swym wyglądem. Domki małe, drewniane. Okna maleńkie. Stodółki razem z chlewem przylegały do siebie. Dzień był piękny, słoneczny, toteż mój wzrok obejmował daleki horyzont. Teraz dopiero dostrzegłem piękno kraju, oczystejszą ziemią, a serce biło mi mocno z radości i szczęścia. (c.d.n.)

Moje miasto — Nowa Huta

ni z pokoju do innego bez szyb, podłogi i sufitu. Dziadkowie byli jeszcze młodzi i silni oraz bogaci. Babka była krawcową a dziadek stolarzem. Inni gospodarze wracali, jak na owe czasy zbyt bogaci. To oni byli przyczyną moich nieszczęść. Matka była chora i bezradna, młodszą siostrą jeszcze dzieckiem by mogła pracować. Matka ze starszym bratem jako egzystowali na kilku hektarach piaszczystej ziemi, ale dla mnie nie wystarczało. Dlatego byłem zmuszony opuścić rodzinną wieś i pójść do bogatych chłopów na powiewierkę, by zarobić na życie.

Wiosną 1950 roku wyjechałem do Nowej Huty do ochotniczych brygad ZMP. Miałem zaledwie 17 lat i ukończoną 5 klas szkoły podstawowej. By-

a najbardziej moją matkę, może było im żal, że nie będzie komu paść krów. Zachęcali i namawiali do pozostania. Matka błagała, żebym tam nie jechał, bo mogę zginąć, a gdy to nie poskutkowało i nie robiło żadnego wrażenia — klękła przed obrazem, załamała ręce i wołała do Boga, żeby Bóg mnie ukarał. Potem przeklinała i mówiła, że nie chce mnie znać. I życzyła mi żebym w drodze połamał nogi i skręcił kark. Żal mi było matki, lecz nie chciałem już tak daleko żyć. Tym razem byłem na tyle dorosły, że sam chciałem decydować o swoim losie. I nie było takiej siły, by mnie zatrzymać na wsi.

Z radością jechałem do Nowej Huty do ochotniczych brygad ZMP, na podkrakowsko-mogilskie pola by odmienić

ty pod strzechami, chylące się ku ziemi. Było cicho i spokojnie, tylko gdzieś psy szczekały, gdzieś koguty piły oznajmiając mi, że świt się zbliża. Wieś pozostawiłem daleko za sobą.

W połowie drogi niebo zarumieniło się czerwienią. Wszędzie słońce i zaczął się dzień. Szedłem w pośpiechu spocony by zdążyć na czas. Odetchnąłem kiedy zobaczyłem dachy miasteczka. Serce radośnie zabijało. Pod moimi butami rozległ się twardy stukot bruku. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłem miasto, nie mogłem się nadziwić, że ono tak pięknie wygląda i takie jest duże, choć w Przasnyszu było zaledwie kilka budynków murowanych. Tu na komendzie zaczęły się smartwienia. Komenda „SP” nie chciała przyjąć. Byłem za młody. Ale oświadczyłem sto-

Od Pilawek i Miłomłynna droga już krótka. Las, kanały łączące z sobą malowniczo położone jeziora i kojąca nerwy cisza. Na Mazurach te właśnie arcybudy zachęcają do wypoczynku, a w dodatku powietrze tu czyste, nieskażone przemysłem. Jeden, drugi zakręt i oto przed nami neogotycki zamek z XIX wieku, dawna siedziba pruskich junkrów, dziś tętniąca hutniczymi głosami wczasowa oaza Kombinat HIL na Ziemi Mazurskiej.

Sprowadza nas do Karnit wielka dla tego ośrodka wypoczynkowego i dla załogi huty chwila: oficjalne przejęcie przez kierownictwo huty w użytkowanie zamku, parku i pięknej kolonii drewnianych domków. Witają nas wczasowicze, uczestnicy drugiego już turnusu w Karpitach. Jest wśród nich znana doskonale z ekranu postać Bogumiła z „Nocy i dni” — aktora Jerzego Bińczyckiego. Był na pierwszym turnusie, który rozpoczął się w przeddzień Lipcowego Święta i tak mu się tutaj spodobało, że zaprzagnął przedłużyć wypoczynek.

Długich przemówień nie było, ale to co najważniejsze zostało powiedziane, że wraz z uroczystym otwarciem Karnit kończy się trwający kilka lat okres walki o tę perłę hutniczych wczasowisk. Tak, walki, gdyż trudności było co niemiara, piętrzyły się one przed załogą PGR w Ostródzie, której huta powierzyła przebudowę i modernizację mocno zdewastowanego zamku. Trwało to długo, ale wszelkie trudności zostały przełamane. Zamek błyszczą znów dawnym blaskiem.

U wejścia rozpięta została wstęga. Za chwilę uroczyste jej przecięcie, tradycyjny znak wprowadzenia się hutników do Karnit. Wśród zgromadzonych osób są: były dyrektor Zjednoczenia PGR, rzecznik współpracy z hutą dla ratowania Karnit, mgr inż. Władysław Ziaja, dyrektor naczelny PGR Ostróda, mgr inż. Marcin Ślusarski: to on właśnie dokonał rozpoczęte dzieło i wita dziś hutników, dyrektor naczelny Zrzeszenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej w Olsztynie, inż. Jan Barczak. Ze strony huty: członek KC, I sekretarz KP PZPR HIL Kazimierz Miniur, dyrektor Tadeusz Staniec (od lat był się o Karnit i swego dokonał), przewodniczący Rady Pracowniczej Tomasz Kucharski i przewodniczący NSZZ — Edward Książkiewicz.

Wstęga zostaje przecięta, rozlegają się głosy oklaski. Wchodzimy do zamku, zwiędzamy jego sale i pokoje przeznaczone dla wczasowiczów. Jest po prostu pięknie. Wnętrza, z konserwatorską troską o ich zamkowy, zabytkowy wystrój, przywrócone do dawnej świetności. Obszerny hall z kominkiem, sala rycerska, lustrzana, biblioteka i czytelnia. Nie wszystko jeszcze wykonano na „102”, ale i tak współpracownicy wykonawców z plastykami wystawia gospodarzom dobre świadectwo.

Schodami pniemy się na górne piętra i na basztę. Stąd rozciąga się szeroki widok na jezioro Kocioł o akwenie wodnym sięgającym 150 hektarów i na park. Na falach jeziora kołysze się „Omega”, a na przystani sposobią się do wypłynięcia łodzie wiosłowe. Mijają nas wczasowicze: są w kąpielowych strojach, opaleni. Chwała wygodzie z jakich mogą korzystać — wprost z pokoju idzie się nad jezioro, każde pomieszczenie dla wczasowiczów jest wyposażone w pełny węzeł sanitarny. Pokoje 1-, 2-, 3- i 4-osobowe. Jest świetlica, czytelnia, sala gier cichych. Na dole — jadalnia i całe zaplecze kuchenne. Wszystkie ładne, funkcjonalne, pachnące świeżą farbą.

Przed zamkiem — stara ujeżdżalnia koni. Właśnie zmienia ona swe dawne przeznaczenie: jest przebudowywana, przeobrazi się w piękną salę sportową. Alejka oświetlona nastrojowymi lampami idziemy przez zamkowy park do polany, na której rozsiane są drewniane domki. Nie są to jakieś znane nam z dawnych czasów „psie budy”, ale wykwinne chaty, również z pełnym sanitarnym wyposażeniem. Dziś władza nimi hutnicza młodzież (obóz lub kolonia), ale jest projekt, aby i zamek, i chatki zamieszkały wczasowicze.

Rozmawiamy z grupą wczasowiczów (są wśród nich znajomi z huty, inż. Władysław Chodyński z DP i mgr Stefan Polański). — Jak się Wam w Karnitach wypooczywa?

— Świetnie. Tu na Mazurach naprawdę można o wszystkim zapomnieć, a to przecież oznacza pełny relaks. Sceneria zabytkowego zamku też coś warta. Takiego urlopu długo się nie zapomni.

Nasi rozmówcy proszą o przekazanie dyrekcji huty, a szczególnie dyrektorowi naczelnemu, podziękowania za podjęcie decyzji o współpracy z PGR w Ostródzie i o wspólnym finansowaniu przebudowy zamku w Karnitach z przeznaczeniem go na ośrodek wypoczynkowy dla hutników. Tę prośbę spełniamy.

— A jedzenie?

— Dobrze, urozmaicone, smaczne. Nje

narzekamy. — Mówi jedna pani. — Może trochę mało jest mleka, a przecież jesteśmy w królestwie pegeerów. Chętnie byśmy jedli więcej zup mlecznych na śniadanie.

— A ja mam taką uwagę — mówi pan z bródką. — Brak jeszcze firanek i zasłon w oknach. Czas byłby je założyć.

— Oczywiście — odpowiada ktoś z gospodarzy na ten zarzut — zaraz to zrobimy. Będą także chodniki. Wybaczcie, nie zdążyliśmy na czas ze wszystkim...

Obszerny balkon, czy raczej weranda na I piętrze. Siedzimy chłonąc ciszę, lekkie poszum wielokowych dębów i lip. Dyrektora Ślusarskiego wypytuję o historię Karnit, o jej byłych właścicieli. Niewiele, niestety, może mi o tym powiedzieć. Zródeł pisanych nie ma żadnych, a dawni mieszkańcy zniknęli bez śladu.

— Tyle tylko wiem, że zamek był własnością baronów czy grafów. Postawiony został (świadczą o tym cegły licówki z napisem: Karnitten, Ziegler Erdman 1855) w latach pięćdziesiątych

KARNITY

ubiegłego stulecia. Miała to być rodzina nieprzychylna Hitlerowi. Rozprawiono się więc z nią okrutnie: wywieziono ją i zamknięto w murach domu wariatów w Kortowie koło Olsztyna. Pożarów wojny, w zamku nad jeziorem Kocioł, rozgościli się ponoć SS-mani. Zorganizowano tu dla nich szkołę dywersyjną, czy coś w tym rodzaju...

— Może tak było, a może inaczej — odpowiadam dyrektorowi. — Och, gdyby te drzewa umiały mówić o gospodarzach i gościach zamku, miałibyśmy pasjonującą opowieść...

Na dole pod nami gwar i śmiech. Przechylam się przez poręcz balkonu i co widzę? Autentyczny koński zaprzęg, bryczka, na koźle stangret. To atrakcja nr 1 Karnit: bryczką mogą robić wczasowicze bliższe lub dalsze przejażdżki po okolicy.

Do Karnit naprawdę warto jechać! Czyste jezioro, wspaniała kąpiel, udane wędkowanie i w dodatku — można wejść na 14 dni w skórę XIX-wiecznego, junkierskiego barona. Czy to nie wspaniale?

Dla tych, którzy już się wybierają w drogę podaje kilka danych: jedzie się pociągiem olsztyńskim do Ostródy. Tutaj gości zabiera specjalny autobus PGR i zawozi pod sam zamek (ok. 20 km).

Udanego urlopu. JERZY DANEK

TURYSTYKA I REKREACJA

Zbliża się Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”

Już po raz 29. odbędzie się największa turystyczna impreza w Polsce, tradycyjny, doroczny Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Rajd rozpocznie się w dniu 9 a zakończy 15 września na Dolnej Równi Krupowej w Zakopanem. Uroczystość przewidziana jest o godz. 15. Między godziną 13 a 15 przed namiotem festiwalowym na Dolnej Równi Krupowej pracować będą zespoły sędziowskie oceniające udział poszczególnych ekip w Rajdzie.

Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina” przebiegać będzie w trzech dyscyplinach: górskiej, pieszej nizinnej i kolarskiej. Jak zwykle liczny udział w tej imprezie wezmą turyści z kombinatu noszącego imię Włodzimierza Lenina. Do tej chwili hutnicy obsadzili już 9 tras tatrzańskich: 3-dniowych, 4-dniowych i 7-dniowych.

UWAGA: w roku przyszłym Rajd Przyjaźni będzie jubileuszowym, trzydziestym już rajdem „Szlakami Lenina”. Z tej okazji komitet organizacyjny tej imprezy pragnie zebrać wszelkie materiały związane z Rajdem w okresie 30-lecia (fotografie, kroniki, wspomnienia itp.). Z materiałów tych zostanie zorganizowana specjalna wystawa. Najlepsze prace zostaną nagrodzone (za I miejsce — 10.000 zł, II — 7.000 zł, za III — 5.000 zł). Będą również cenne nagrody rzeczowe.

Wszelkie materiały do konkursu można przekazywać pod adresem komitetu organizacyjnego, względnie w czasie Rajdu w Zakopanem. Termin nadsyłania materiałów upływa 31 grudnia br.

II Rajd Mieszkańców Hoteli Hutniczych

Zarząd Koła PTTK przy Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych Kombinat HIL informuje, że II Rajd Mieszkańców Hoteli odbędzie się na szlakach turystycznych Beskidu Wyspowego w dniach od 17 do 19 sierpnia. Meta w Jurkowie. Dla uczestników przygotowano do wyboru 5 bardzo atrakcyjnych tras górskich.

Blizszych informacji można zaczerpnąć w siedzibie CSHH, os. Młodości 1, pokój nr 30, we wtorek i czwartki, w godzinach od 17 do 19.

Wszystkich chętnych organizatorzy rajdu serdecznie zapraszają do udziału!

Brytyjski zespół rockowy **IRON MAIDEN**, jeden z czołowych przedstawicieli nurtu heavy metal, zakończył swoje tournée po naszym kraju. Każdy koncert angielskiej grupy to było show na bardzo wysokim poziomie. Cały sprzęt zespołu przywiezły do Polski cztery ciężarówki. Był oczywiście zestaw nagłaśniający i świetlno oraz specjalnie skonstruowana scena. Na każdym występie londyńczyków zjawiały się tysięczne tłumy zwolenników rocka. Szkoda, że Iron Maiden nie występował w Krakowie. To już kolejny wykonawca, który dzięki nieudolności krakowskiego oddziału PSJ i Estrady Krakowskiej (obie „firmy” są monopolistami w organizacji koncertów) omija nasze miasto.

IRON MAIDEN

Iron Maiden powstał latem 1976 roku. Jego założycielem był Steve Harris, jedyny który przetrwał z pierwszego składu do chwili obecnej. Iron Maiden można przetłumaczyć jako „Żelazna Panienka”, jest to nazwa średniowiecznego narzędzia tortur. Zespół był pierwszym z tzw. nowej fali heavy metal. Po nich powstały takie grupy jak: Saxon, Def Leppard, Girlschool czy Tygers of Pan Tang. Wszystkie one daly zastrzyk świeżej krwi dla brytyjskiego hard rocka, w którym właściwie od dłuższego czasu nic się nie działo.

Swoje sukcesy Iron Maiden zawdzięcza przede wszystkim koncertom. Na jednym z nich zrodził się obecny image zespołu — diabelska maska, będąca zresztą ich maskotką. Jakiś podekscytowany fan rzucił na scenę papierową maskę. Jeden z muzyków podniósł ją i założył na głowę. Bardzo szybko wykorzystali to spece od reklamy w EMI. W tej chwili diabelską maskę możemy zobaczyć na każdej płycie „Żelaznej Panienki”.

Wizyta na listach przebojów

LISTA „TRÓJKI” — 11 SIERPNI

1. „Skóra” — Aya RL
2. „Mała Maggie” — Azyl P.
3. „Stan gotowości” — Lombard
4. „Ohyda” — Lady Pank
5. „Obcy astronom” — Republika
6. „Simple story” — Maanam
7. „Malinowy król” — Urszula
8. „Heavy metal świat” — TSA
9. „Debiut” — Oddział Zamknięty
10. „Augustowskie noce” — LP

W ubiegłym tygodniu pisalem, że w pierwszej dziesiątce zmieścił się tylko jeden „kawalek” zagraniczny. Wyglądało to sensacyjnie. W ostatnim notowaniu LP „Trójki” znakomita passa muzyki polskiej trwa. Ba, w pierwszej dziesiątce nie ma już w ogóle przebojów zagranicznych. Ciekawe jak będzie wyglądała pierwsza dziesiątka w notowaniu jutrzejszym?

Ludzie listy piszą...

Dzisiaj drukujemy fragment listu piętnastoletniej Edyty z Wielogóry, który otrzymał nowohucki Fan Club zespołu Lady Pank. Składa się on z dwóch części. Pierwsza adresowana jest do Fan Clubu, a druga bezpośrednio do zespołu. Pogłosy cytują część drugą:

Chłopcy! Nie zwracajcie uwagi na to co mówią o Was ci, którzy Was nie lubią. A są i tacy. Słyszę o Was bardzo różne zdania. Niektóre z nich dają mi wiele radości. Niektóre sprawiają, że z moich oczu płyną łzy. Dla mnie byliście, jesteście i będziecie najlepszym zespołem polskim. Niech sobie mówią co chcą ci, którzy się Wami nie interesują. Liczy się to, że ja mam o Was inne zdanie — dobre zdanie. Chciałabym należeć do jednego z Waszych fan clubów, ale nie wiem czy to będzie możliwe.

Chłopcy! Bardzo się cieszę, że ta płyta („Ohyda” — przyp. JK) jest taka dobra. Pracujcie dużo nad piosenkami, płytami a wszystko będzie dobrze. Życzę Wam dużo szczęścia, aby tylko tak dalej. Pozdrawiam Cię Janku, Pawle, pozdrawiam Cię Janusz, Jarek, Edmund. Pozdrówcie także Andrzeja Mogielnickiego.

Wszystkich wielbicieli Lady Pank informujemy, że Fan Club „Rio” działający w klubie „Tabakiera” wznowi swoją działalność po wakacyjnej przerwie 28 sierpnia.



Z ostatniej chwili

● Przeszedł istnieć brytyjski zespół SAXON, przedstawiciel nurtu heavy metal.

● Na koncerty do Polski przyjedzie pod koniec sierpnia zespół KAJAGOOGOO.

● Na czas nieokreślony odłożona została sesja nagraniowa nowej płyty reaktywowanego niedawno zespołu DEEP PURPLE.

● Nowość na naszym rynku muzycznym — w sklepie z pły-

tami przy ul. Siennej można kupić „zeszyt” ze zdjęciami, tekstami i nutami pochodzącymi z płyty zespołu MAANAM „Noeny patrol”. Na zdjęciu okładka płyty.

Pocztą „Pogłosów”

Krzysztof Krasiecki prosi o adres fan klubu zespołu Genesis. Prośbę tę spełniamy z przyjemnością: Genesis Information, p.o. box 107, London N6 5RU, England.

JACEK KRAG

Ośrodek Kultury KM HiL

Na podstawie decyzji władz terenowych w dzielnicy Nowa Huta utworzone zostało Nowohuckie Centrum Kultury, które rozpocznie swoją działalność programową we wrześniu.

Na wniosek władz nowohuckiej dzielnicy, uzgodniony z dyrekcją kombinatu, Nowohuckie Centrum Kultury przejmie część działalności kulturalno-oświatowej prowadzonej dotychczas przez Zakładowy Dom Kultury.

Tak rozpoczyna się Polecenie Służbowe nr 19 dyrektora naczelnego KM HiL z dnia 27 czerwca 1983 roku w sprawie utworzenia Ośrodka Kultury dla kombinatu. W tym samym dokumencie czytamy dalej, że do podstawowych zadań Ośrodka należy prowadzenie działalności oświatowej przez popularyzowanie dorobku kultury narodowej i osiągnięć środowisk twórczych, propagowanie zdobyczy socjalistycznej nauki i kultury oraz prowadzenie bibliotek, czyteln, odczytów, wykładów, pogadank, seansów kinowych itp.

Bardzo istotne jest organizowanie imprez rozrywkowych, wystaw artystycznych, amatorskiego ruchu artystycznego wśród załogi kombinatu i członków ich rodzin. Do obowiązków Ośrodka należy również współpraca z placówkami kultury wielkich zakładów pracy w celu wymiany wzajemnych doświadczeń i upowszechniania dorobku i twórczości środowisk robotniczych oraz prowadzenie nadzoru metodycznego nad działalnością klubów środowiskowych (w hotelach pracowników, środowisku emerytów i rencistów, kombatanów, rodzin hutniczych).

Kiedy huta powstawała, kiedy budowano pierwsze hotele robotnicze znalazło się w nich miejsce na legendarne już dzisiaj „czerwone kącki”. To były załazki życia kulturalnego w Nowej Hucie. Drugi etap to Zakładowy Dom Kultury, który istniał 28 lat. W ubiegłym roku rozpoczął się etap trzeci — narodziny Ośrodka Kultury KM HiL. Jak zapewniają pracownicy tej placówki będzie to etap dyskretnych działań Ośrodka, głównego animatora, koordynatora i organizatora kultury wśród hutniczej załogi. Pracownicy Ośrodka chcą przybliżyć pracownikom kombinatu to co najlepsze w kulturze narodowej, korzystając

z bogatej oferty i szansy, jaką stwarza Kraków z jego teatrami, galeriami, muzeami i mnóstwem wybitnych indywidualności. Chcą pomóc w znalezieniu swojego miejsca wszystkim „niespokojnym umysłom”; ludziom o niecodziennych zainteresowaniach i szczególnych uzdolnieniach.

Jeśli zerkniemy do statutu Ośrodka Kultury KM HiL to w paragrafie 4 przeczytamy: **Celem nadrzędnym Ośrodka Kultury jest pozyskanie do aktywnego uczestnictwa w kulturze, oraz współtworzenie jej wartości.** Nie jest to oczywiście żadna nowość. Podobny, a właściwie taki sam cel wyznaczał działalność Zakładowego Domu Kultury. Jest to więc kontynuacja. Najważniejsze tutaj wydaje się to, aby wykorzystać wszystkie sukcesy z przeszłości, a wyeliminować niepowodzenia, aby nie powtarzać tych samych błędów.



Foto: Stanisław GAWLIŃSKI

W paragrafie 5 czytamy, że do podstawowych zadań należy rozpoznawanie, rozbudzanie zainteresowań, oraz potrzeby kulturalnych załogi kom-

binatu, przygotowanie do odbioru i tworzenia wartości kulturalnych, a także kształtowanie wzorów i nawyków aktywnego uczestnictwa w kulturze. Jak zadania te realizować, jak wprowadzać w życie to co „wymyślono” na papierze? Ośrodek Kultury to oczywiście nie tylko same mury z przebywającymi w nich pracownikami etatowymi. Do swojej dyspozycji mają hutnicy Bibliotekę Centralną (wypożyczalnia belebrystyczna, naukowa, czytelnia, biblioteka dziecięca) przy ul. Majakowskiego 2 oraz sieć bibliotek w klubach (Śródpole, Młodych, Kuźnia, Kombatanta). Bardzo pożyteczny jest powstały pod koniec ubiegłego roku Punkt Informacji Kulturalnej, mieszczący się w budynku „Z” HiL. PIK prowadzi sprzedaż biletów do kin i teatrów, a także na inne imprezy kulturalne organizowane w Krakowie. Pracownicy PIKu udzielają również „fachowych” porad i doradzają wszystkim niezdowodowanym jak można atrakcyjnie spędzić wolny czas.

Bardzo blisko związane z Ośrodkiem jest Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury. Przy Ośrodku działa Klub Plastyków Nieprofesjonalnych. Znakomicie „prosperuje” Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka”, oferujący filmy, które dawno już zeszyły z ekranów kinowych, albo nigdy się na nich nie pojawiły. W Ośrodku zgromadzone są zbiory sztuki ludowej Izby Regionalnej.

Ośrodek Kultury KM HiL współpracuje z pozostającymi w HiL klubami kultury — Seniora, Śródpole, a także z klubem „Trojka” i innymi działającymi na terenie naszej dzielnicy. Polecenie Służbowe dyrektora kombinatu z 27 czerwca 1983 roku nakłada na Ośrodek obowiązek nadzoru metodycznego wobec będących poza strukturą Ośrodka placówek hutniczych.

Warto podkreślić, że Ośrodek prowadzi działalność kulturalną dla hutników nie tylko w swoim budynku przy ul. Majakowskiego, ale także we wszystkich dostępnych i nadających się do tego celu pomieszczeniach kombinatu, hutniczych klubach kultury oraz innych pomieszczeniach na terenie Nowej Huty. Jack

MÓWIMY PO POLSKU

Jak trudno się... domyślić

Istnieją w naszym rodzimym języku takie czasowniki, które mimo że należą do różnych koniugacji, traktowane są przez większość piszących i mówiących jako identyczne. Prowadzi to w konsekwencji do błędnego posługiwania się nimi zarówno w formie bezokolicznikowej, jak i formach osobowych czasu przeszłego. Zjawisko to (śmiało można je określić mianem lenistwa językowego) przybiera od dłuższego czasu coraz większe rozmiary — nie tylko tak mówimy i piszemy na co dzień, ale owe błędy wkradają się nagminnie do wypowiedzi polityków i naukowców, dialogów aktorów, notatek i artykułów dziennikarzy.

Chodzi o czasowniki tak swojsko brzmiące, że aż trudno je posądzić o krycie w sobie tylu pułapek: LUBIC, DOMYSLIC SIĘ, WYMYSLIC, DOPATRZYĆ SIĘ, NIENAWIDZIC.

Jakże często na zasadzie analogii do bezokoliczników mieć, myśleć, patrzeć, widzieć brzmią one w naszych ustach niewłaściwie: lubiEC, domyśliEC się, wymyśliEC, dopatrzeEC się, niena-widziEC?

A przecież tak łatwo można rozstrzygnąć, czy w bezokoliczniku powinno się pisać -ić czy -eć. Wystarczy wziąć pod uwagę formę czasu przeszłego: jeżeli forma ta w trzeciej osobie liczby pojedynczej kończy się na -ał, -ala, -ato, to w bezokoliczniku pisze się -eć, np. MYŚLEĆ — bo MYSLAŁ, ZAPOMNIEĆ — bo ZAPOMNIAŁ, MIEĆ — bo MIAŁ, CIERPIEĆ — bo CIERPIAŁ itd.; jeśli natomiast forma ta kończy się na -ił, -iła, -iło, to w bezokoliczniku mamy -ić, np. GONIC — bo GONIŁ, PĘDZIC — bo PĘDZIŁ itd.

W myśl tej zasady powiemy poprawnie: LUBIĆ — bo LUBIŁ (nie: lubiał!), DOMYSLIĆ SIĘ — bo DOMYSLIŁ SIĘ, WYMYSLIĆ — bo WYMYSLIŁ, NIENAWIDZIC — bo NIENAWIDZIŁ itd.

Zapamiętajmy więc!

Mówimy: ● MYŚLEĆ, ale WYMYSLIĆ
● WIDZIEĆ, ale NIENAWIDZIC

Mówi się także posłać listka, a nie pościelić listka. Bezokolicznikowi ślać listka odpowiada forma osobowa: ścieleć, ścielesz, ścielemy i na tym polega różnica między czasownikiem ślać — „robić posłanie” a ślać — „posyłać np. list”. W czasie przyszłym mówimy pościelę, pościeliesz, pościelęmy itd.

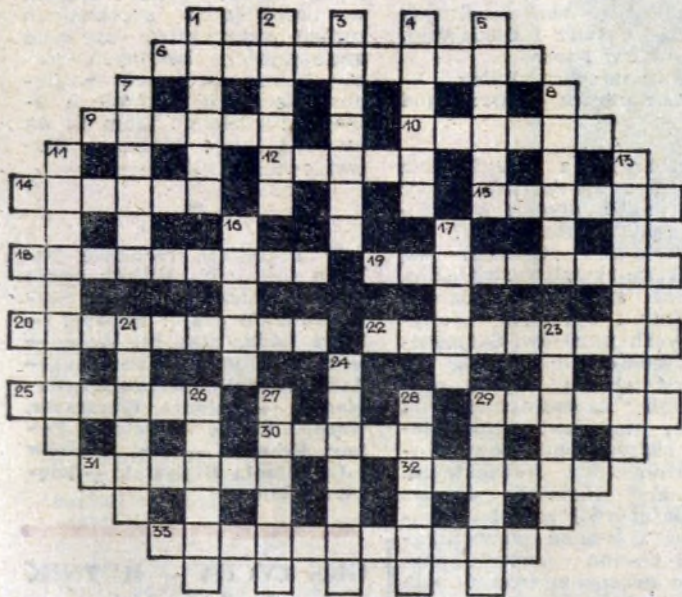
Dlaczego mężczyzna powie o sobie: POSZEDŁEM wczoraj do kina, „a kobieta — POSZŁAM do kina? Otóż dlatego, że mówi się: Jan Kowalski poszedł wczoraj do kina, a nie poszł.” Językoznawcy tłumaczą ten fakt historycznie i nie zezwalają panom absolutnie upodabniać się w tym względzie do kobiet. „Ja poszedłem” — wypowiedziane świadomie czy nie — jest poważnym błędem i oznaką kompletnego braku znajomości podstaw gramatyki.

Mówimy także: WŁĄCZAC (nie: włanczać), SPÓZNIAC SIĘ (nie: spaźniać się — w Warszawie wpadają w szal na dźwięk tej formy), ZASPOKAJAC (nie: zaspakajać), UPOKARZAC (nie: upakarzać), WZIAŁEM (nie: wzięłem — chociaż mówić się poprawnie: ona wzięła), UDO-WADNIAC (nie: udawadniać) itd.

MACIEJ MALINOWSKI



KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 6. ...do tańca lub w gościnę, 9. Bela..., 10. lek-
cja na uczelni, 12. nadmorski kurort, 14. selekcja, 15. zwa-
ny amerykańskim złotem, 18. rewolta, 19. bielmo, 20. dwu-
kadmowiec, 22. jednakowo na obu szalach, 25. ostatnie na-
maszczenie, 29. tytuł serialu z koniem, 30. łamigłówka, 31.
otoczka chleba, 32. martwy język, 33. na placu zabaw dla
maluchów.

PIONOWO: 1. kaucja, 2. kwitnie wiosną w górach, 3. re-
szta, 4. wielka jaszczurka, 5. gatunek orla, 7. pozakastowiec
w Indiach, 8. historyczna kraina na północy Polski, 11. a-
pelacja, 13. starożytne zniszczone miasto porównywane o-
biecnie do zniszczeń warszawskich, 16. indyjskie bóstwo wie-
loočne, 17. rybne, lub kolanowe, 21. tam leki, 23. miasto
we Włoszech (znane z utworów scenicznych), 24. rzeka, któ-
rą przekroczył Cezar, 26. dzieł na niego poluje, 27. zde-
rzenie, 28. okrycie, 29. kotowa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

POZIOMO: 1. kwartał, 5. Pasteur, 9. ASO, 10. wybój, 11. o-
pium, 12. groszek, 13. Dunka, 15. Amado, 17. sagan, 20. ozorek,
22. atrapa, 24. rygor, 25. Ofelia, 26. klasyk, 27. wyrko, 28. dar-
nie, 29. zmywak, 31. kanwa, 34. Kodak, 37. sakwa, 39. wiatrak,
40. Lompa, 41. igrce, 42. ido, 43. Grażyna, 44. tkaczka.

PIONOWO: 1. kowadło, 2. Albin, 3. tajga, 4. Ladoga, 5. pocz-
ta, 6. sroka, 7. egida, 8. ramiona, 14. Karolinka, 16. margaryna,
17. skrawek, 18. Gagarin, 19. narkoza, 21. Zofia, 23. płyta, 28.
dekalog, 30. kwatery, 32. awaria, 33. warkot, 35. Dymna, 36.
kwasy, 37. skiba, 38. karcz.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z
31 numeru „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Kinga Duduś —
31-845 Kraków, os. Dąbrowszczaków 2/253, Ewa Gołubińska —
31-959 Kraków os. Górali 3/17, Bolesław Zych — 31-431 Kraków,
ul. Dobra 10.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Przeczytaliśmy dla Was

KRĘGOWCE POLSKIE

Jak wyliczyli przyrodnicy, co 27 lat
znika w Polsce jeden gatunek kręgo-
wca. Mamy nadzieję, że następnym ga-
tunkiem nie będziemy my sami...

(„Wybrzeże”)

SZMAL

„Maszynę walizkową do pisania —
sprzedam. Tel. 325-104” — takie ogło-
szenie ukazało się w „Ekspreście Po-
znańskim”. Dzwonię i pytam, za ile? —
24 tys. złotych. — Jaka? — Bułgarska.
— Z tabulatorem? — Nie wiem. Już
wiadomo, że to spekulant. Wystał w
kolejce i kupił, nawet dobrze nie wie
co. I policzył sobie 14 tysięcy więcej...

(„Wprost”)

ZAZDROŚCIMY

Za wpisanie do dowodu rejestracyj-
nego samochodu nowego adresu, czyli
dwóch słów, pobrano w Urzędzie Miej-
skim opłatę w wysokości 600 złotych.



My urzędników nie karcimy, ale —
jako ci, którym także płacą od słowa —
szczerze zazdrościmy.

(„Trybuna Robotnicza”)

W KOLEJCE

Z przeprowadzonych badań wynika,
że ilość poświęcanego dziennie na za-
kupy czasu wynosiła w 1970 średnio
na jednego kupującego 60 min, w 1976
— 100 min, a obecnie według szacow-
nych danych — 2,6 godziny. Tłumaczył
to należy tym, że dziś jedna osoba mu-
si stać w wielu kolejkach. Ow czas
stracony w kolejkach daje odpowiedź
na to, dlaczego nie jest w pełni wyko-
rzystywany dzień pracy personalnej
biur, urzędów.



Człowiek to ma ciężkie życie.
Musí dźwigać wielką torbę z za-
kupami i lody jeść ukradkiem.
Gdyby się żona o tym dowie-
działa, jej palec wskazujący po-
wędrowałby natychmiast w
stronę brzucha. A przecież nie
jest wcale źle, zaciśnie się bar-
dziej pasa i jeszcze niejedna
małolata obejrzy się na ulicy.
Dobrze, że żona została w do-
mu. Człowiek może przynajmniej
spokojnie pokontemplować, na-
cieszyć oczy pięknymi widoka-
mi. Trzeba będzie częściej cho-
dzić na zakupy, oczywiście ko-
niecznie tą trasą, bo... ee... bo
sklepy w pobliżu są dobrze za-
opatrzony. Jak to dobrze, że żo-
na została w domu, nie trzeba
się nigdzie spieszyć i można
chwilę odpocząć. (Jack)

CIĄG DALSZY ZE STR. 12

Turnieju Przyjaźni w Magdeburgu. Dołączyli do nas dopiero
w ubiegły poniedziałek. Obecny tydzień spędzamy w Kra-
kowie i z uwagi na remont hali głównej trenujemy w sali
przy ulicy Piastowskiej.

Kolejnym etapem przygotowań do sezonu będzie udział
w turnieju w RFN, gdzie jedziemy na tydzień na zaprosze-
nie zaprzyjaźnionego klubu TuRa Bergkamen. Między 7 a 9
września odbędzie się w naszej hali tradycyjny turniej
ZBoWiD-u, w którym mają występować Banik Karwina (bar-
dzo mocny, I-ligowy zespół z CSRS), reprezentacja Egiptu,
prowadzona przez trenera Fulare, Egenburg (II liga austria-
cka) i Gmyrkiem na czele, jeden z II-ligowych ze-
spółów ze Szwecji oraz Grundwald Halemba — czołowy ze-
spół III ligi. Czas między 10 a 18 września spęd-
zimy na ostatnim obozie przygotowawczym w Zamościu.

— Nowy sezon ligowy w starym składzie?
— W drużynie nie nastąpiły praktycznie żadne zmiany.
Gra opierać się będzie zapewne na rutyniarzach. W bramce
dwóch wysokiej klasy graczy Gonciarczyk i Ciałowicz, pra-
we skrzydło Ostrowski i Pater, lewe Skalski, koło — To-
maszewski, rozgrywający — Garpel i Gawlik plus jeden
z dwójki Mroczkowski, Kopczyński. Zapewne wchodzić bę-
dą na zmianę Mularczyk i do obrony Pawłowski.

— Nie wymienił Pan intensywnie trenującego Obrusika,
jednego z bardziej uzdolnionych graczy młodego pokolenia
w naszym kraju.

— Obrusik został zawieszony przez Okręgowy Związek
Piłki Ręcznej za naganne zachowanie podczas zagranicznego
wyjazdu ekipy Krakowa. To jest dla nas duże osłabienie.
Trenuje on obecnie bardzo intensywnie i do jego postawy
tak na boisku, jak i poza nim, nie można mieć jakichkolwiek
zastrzeżeń.

— Sądzą, że i pozostali gracze nie oszczędzają się?
— Jestem mile zaskoczony postawą drużyny. To w więk-
szości doświadczeni gracze, którzy dobrze wiedzą, że własne

CZAS WYZNACZONY POTEM...

go organizmu się nie oszuka. Aby wygrać w lidze, trzeba
odpowiednio przepracować okres przygotowawczy.

— Czy młody trener radzi sobie z wyjadaczami ligowymi?
— Starszych zawodników pamiętam dobrze z rywalizacją
na boisku. Obecnie, choć pełnimy różne role, rozumiemy się
nie gorzej. To grupa inteligentnych ludzi. Z satysfakcją się
z nimi pracuje.

— Proszę scharakteryzować drużynę Hutnika, jej plusy
i minusy.

— Wśród moich podopiecznych pokutuje jeszcze stare
przyzwyczajenie, z czasów największych sukcesów drużyny,
z okresu gry Kałuzińskiego, Gmyrka, Kozieła, kiedy to ze-
spół był na tyle silny, że aby wygrać nie musiał tak dużo
uwagi zwracać na grę w obronie. Siła ataku była wówczas
na tyle wielka, że Hutnik strzelał najczęściej więcej bram-
mek niż rywale. Obecnie atak nie przedstawia już takiej si-
ły, rezerwy trzeba zatem szukać w obronie. Na poprawę gry
w defensywie musimy zatem zwrócić największą uwagę.

Atutem Hutnika jest zapewne duże zaawansowanie tech-
niczne podstawowych graczy. Zespół potrafi grać efektyw-
nie, ciekawie, kombinacyjnie, co w tym obecnie siłowym
sporcie, bardzo lubią kibice.

— Liga już za pięć tygodni. Jakie szanse ma Hutnik w
konfrontacji z krajową czołówką?

— Sądzą, że Anilana i Wybrzeże są obecnie poza zasię-
giem pozostałych zespołów i te dwie drużyny rozstrzygną
walkę o pierwsze miejsce. Drugą grupę stanowią: Śląsk,
Pogoń Zabrze i Hutnik. Wywalczenie trzeciego miejsca bę-
dzie sukcesem, choć i piąta lokata nie przyniesie ujemny. W
meczech we własnej hali z dwójką potentatów powalczymy,
sądzą, z nie gorszym skutkiem, jak w ubiegłym sezonie.

— Wartość rutyniarzy znamy. Szczególnie bramkarze oraz
Gawlik, Garpel i Tomaszewski nie schodzą poniżej przy-
zwyczajonego poziomu. Czekamy natomiast z niecierpliwością na
potwierdzenie wielkich możliwości Kopczyńskiego. Czy wre-
szcie w tym sezonie wykorzysta on swoje warunki fizyczne?

— To bardzo silny zawodnik, brak mu jeszcze odpowied-
niej szybkości, koordynacji. Musi bardzo dużo nad sobą pra-
cować.

— Przed rozgrywkami rozegracie około 12—14 spotkań
kontrolnych i później już mistrzowskie boje, jakie będzie
wejście w sezon?

— Na początek grać będziemy z warszawskim AZS, póź-
niej wyjazd do Poznania na mecz z Grunwaldem i we wła-
snej sali gry z kielecką Koroną. To chyba będzie korzystny
układ, na początku gry ze średniakami.

— Na koniec jeszcze jedno pytanie. Czy w klubowej kad-
rze znaleźli się młodzi piłkarze, wychowankowie Hutnika?

— Tak, jest ich kilku, jednak w najbliższym sezonie chy-
ba nie zobaczymy ich na parkiecie. Są to młodzi chłopcy,
którzy nie podejmują jeszcze walki na I-ligowym poziomie.
Trenują natomiast z najlepszymi, aby mieć okazję nabrania
umiejętności, podpatrzenia starszych, bardziej doświadcz-
onych kolegów.

— Dziękuję za rozmowę.

Piłkarze ręczni w spokoju przygotowują się do sezonu.
Kiedy odwiedziłem ich w poniedziałkowe przedpołu-
dnie, trenowali na trawiastym boisku. Wieczorem cze-
ka ich drugi trening, tym razem w hali. Nikt się nie obija,
atmosfera koleżeńska. W takich warunkach można chyba
oczekiwać, że od pierwszego ligowego pojedynku hutnicy
będą grali i ładnie i skutecznie. A może uda się nawiązać
walkę z najlepszymi...

JERZY NAGAWIECKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinat Metalurgicznego Hu-
ta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny),
Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław
GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romuald JAROCKA-NOWAK, Maciej MALI-
NOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (sekretarz redakcji), Bronisława KUFEL-
-WŁODKOWA, Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena
RUSEK, Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta Im. Lenina, Centrum Administra-
cyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99
i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor
naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat od-
powiedzialny, 44-88 — publiczność.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków.
ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie.
al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ HUCIE

Hutnik grami zespołowymi słynie. Piłkarze ręczni, siatkarze, koszykarze obecnie występują na I-ligowych parkietach i to (myślę o piłkarzach ręcznych i siatkarzach) ze znakomitymi w przeszłości rezultatami. Ostatnie lata są pod tym względem nieco mniej pomyślne, niemniej jednak szczyptorniści większego załamania po odejściu niedawnych tużów reprezentacji kraju (Gmyrka, Wilkowskiego, Kozieła i Kalużyńskiego) nie przeżyli. Wręcz przeciwnie. W ubiegłym sezonie mimo zbiegu niekorzystnych zdarzeń (kontuzje czołowych graczy) hutnicy potrafili zająć w rozgrywkach trzecią lokatę.

CZAS WYZNACZONY POTEM...

22 września piłkarze ręczni, jako pierwsi z przedstawicieli halowych gier zespołowych, zainaugurują rozgrywki ekstraklasy. Na pięć tygodni przed startem ligi, wykorzystując pobyt zespołu na własnych obiektach, poprosiłem trenera drużyny Stanisława RY-SIA o rozmowę na temat przygotowań do sezonu oraz szans zespołu w konfrontacji z czołowymi drużynami kraju. Nowy szkoleniowiec Hutnika jest jednym z najmłodszych trenerów ligowych. Jako zawodnik karierę sportową rozpoczął w Budowlanych Kielce, następnie przeniósł się do sąsiedniej Korony, by później, w okresie studiów w krakowskiej AWF grać w AZS-ie. Następnie, już jako trener, wprowadził akademików do II ligi. Teraz przychodzi nowe zadania na miarę czołówek I ligi. Życzymy mu sukcesów!

— **Panie trenerze, jak przebiega proces przygotowania drużyny do sezonu ligowego?**

— Wraz z moim asystentem Adamem Kręplem i kadrą zawodników (bez reprezentantów Gawlika i Garpiela) rozpoczęliśmy przygotowania do nowego sezonu 10 lipca w Krakowie, a następnie, od 1 sierpnia, przez dziesięć dni, przebywaliśmy w Zakopanem. Okres ten przeznaczony był na budowanie cech motorycznych. Kadrowicze Garpiel i Gawlik przebywali w tym czasie na CIĄG DALSZY NA STR. 11

Godzina 17.15. Pod bramę stadionu Hutnika od ulicy Rewolucji Kubańskiej podjeżdża fiat-tazi, zatrzymuje się. Po chwili drzwi się otwierają i... wypada z nich kibic. Tak, wypada, bo trudno tę formę opuszczania samochodu inaczej nazwać. Jakos się pozbięrał, ale próba zarzucenia torby na ramię omal nie zakończyła się ponownie upadkiem. Ten o-koło trzydziestoletni „kibic” za-

Kibic?

czął zmierzać w kierunku bramy wejściowej, rozmawiając sam z sobą. Jego świadomość została gdzieś daleko od stadionu. Zapewne w kieliszku alkoholu. Przyszedł dopingować swoich ulubieńców...

Mnie niepokoi natomiast jedna sprawa. Dlaczego pozwolono mu wejść na stadion? Przy bramach widziałem przecież porządkowych. Ci starsi najęźniejszej ludzkiej nie chcą wdawać się z młodymi, pijanymi ludźmi w konflikt. Wolą udawać, że nie widzą. Szkoda zatem, że przy bramie brakuje funkcjonariuszy MO.

I tym razem bramkarz gości uprzedził napastnika Hutnika Marka Orła. Trzeba przyznać, że goście grali bardzo efektywnie w obronie i pod ich bramką nie groźnego się nie działo.

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI



Potrzeby są bardzo duże

W 1968 roku, przy ulicy Ptaszyckiego w Nowej Hucie, powstała piękna hala sportowa. Oddano ją pod władanie zawodnikom Hutnika. Przez wiele lat dobrze służyła piłkarzom ręcznymi, siatkarzom, koszykarzom i bokserom. Prowadzili w niej zajęcia również przedstawiciele innych dyscyplin sportu oraz pracownicy kombinatu. Ale czas biegnie, hala wymaga remontu. Właśnie przed kilkoma dniami zakończył się pierwszy etap prac — wymiana nawierzchni hali głównej. O tym remoncie jak również o dalszych planach inwestycyjnych rozmawiam z kierownikiem Ośrodka Sportu i Rekreacji HIL (W-97) inż. JÓZEFEM DWORAKIEM.

Przez 90 dni prowadziliśmy roboty w hali głównej przy wymianie nawierzchni. Prace to specjalistyczne, przy których wymogi są wysokie. Górna warstwa, czyli parkiet, musi być ułożona bardzo dokładnie, ponadto całość musi posiadać odpowiednią elastyczność do tłumienia uderzeń. Tym specjalnym wymogom spro-

stała „Chemobudowa” i 980 metrów kwadratowych nawierzchni hali jest nowe. W tym miejscu chciałbym podziękować dyrekcji i pracownikom „Chemobudowy” za terminową i dobrą jakością robotę. Wykonali ją poza planem i w gorącym okresie budowlanym. Remont nawierzchni był możliwy właśnie w okresie maja, czerwca i lipca, kiedy trwa przerwa w rozgrywkach ligowych a poszczególne zespoły przebywają na obozach sportowych. Tacy pracownicy PP „Chemobudowa” jak inżynierowie Janusz Lis, Ryszard Ostachowski i Wiesław Czuba oraz pracownicy Marian Wór, Marian Nowicki, Zdzisław Gawlikowski, Józef Kraj i Ryszard Matuszyk zasłużyli na szczególne wyróżnienie. Pracowali w wydłużonym czasie.

Podziękowania chciałbym również skierować pod adresem dyrekcji d/s pracowniczych HIL za stworzenie warunków by remont mógł być prowadzony oraz dyrekcji technicznej za całokształt koordynacji. Bardzo wiele pomogli nam mgr inż. Piotr Zabawa, mgr inż. Leon Cyborowski i inż.

Adam Łodzik. Duży udział w sprawnym przebiegu prac mają także służby W-97 z kierownikiem d/s inwestycji i remontów Wiesławem Kwaśniewskim.

— **To zapewne nie koniec prac remontowych przy hali.**

— W przyszłym roku czeka nas generalny remont dachu oraz malowanie całego obiektu.

— **Nad czym jeszcze pracujecie obecnie?**

— W najbliższym czasie zakończymy budowę dwóch kolejnych boisk piłkarskich. Jednego o nawierzchni trawiastej, drugiego mineralnej. W październiku kończymy generalny remont lodowiska. W zakresie prac wymieniliśmy kompletnie system chłodzenia, wszystkie rury pod lodowiskiem.

— **Pracy na takim obiekcie jak kompleks sportowy Hutnika nigdy nie brakuje, remonty, prace konserwacyjne, nowe obiekty. Plany jak słyszę są bardzo szerokie. Życzę aby zostały zrealizowane.**

NOWY ZESPÓŁ GRA (NA RAZIE) PO STAREMU

NIE ZALICZONY EGZAMIN

Hutnik — Jagiellonia Białystok 1—1 (0—0)

Bramkę dla gości strzelił w 48 minucie Lisowski, dla Hutnika Śmiełek w 58 minucie. Żółte kartki Cywik i Cyniewski. Sędziował S. Kawczak z Bielska. Widzów ok. 2 tys.

HUTNIK: Holocher — Kil, Kot, Walankiewicz, Bolek — Bargiel (od 46 min. Sysło), Cyniewski, Smagacz — Orzel (od 54 min. Śmiełek), Szczecina, Fait.

Czterech nowych piłkarzy plus nowy trener i w dodatku praktycznie dotychczas nie występujący w pierwszej drużynie Bolek oto skala zmian, jakich dokonano w drużynie w porównaniu z ubiegłym sezonem. Jest zatem rzeczą naturalną, że kibice patrzyli na nowych zawodników ze szczególną uwagą i przez nich, jak i przez wynik uzyskany w inauguracyjnym meczu z Jagiellonią oceniali nowego Hutnika.

Jest faktem niewątpliwym, że kierownictwo sekcji poczyniło wiele zabiegów, by sytuacja z poprzedniego sezonu nie powtórzyła się. Jest również prawdą, że zapreżentowana w ubiegłą niedzielę gra przypaść do gustu nie mogła.

Ci, którzy spodziewali się ekstra gry zawiedli się i zawieść się musieli. Bowiem nowi zawodnicy to jeszcze nie nowy kolektyw. Zespół trzeba stworzyć i trzeba przyznać, że jest z kogo wybierać. Najtrudniejsza faza dopiero teraz nastąpi. Trzeba czasu, by zawodnicy poznali się wzajemnie, aby dopasować koncepcje, najodpowiedniejszy wariant gry. Oby szybko się to udało.

Spotkanie z Jagiellonią miało być spacerkiem. Cóż mogą umieć piłkarze z jakiegokolwiek Białegostoku? — mówili kibice. Okazało się jednak, że rywal potrafi dużo, rozegrał spotkanie bardzo rozsądnie i był bliski zdobycia dwóch punktów. Szczególnie wysokie oceny należą się rozgrywającemu Mojsie, najlepszemu zawodnikowi na boisku, stoperowi Lisowskiemu i eksreprezentantowi kraju Under-21. Nowickiemu.

Trener Hutnika Janusz Wójcik ustawił zespół ofensywnie z trzema pomocnikami i trzema napastnikami. Trójka graczy w środku pola nie potrafiła zneutralizować czterosobowej pomocy rywala. Brakło przede wszystkim wsparcia ze strony obrońców, którzy tym razem ograniczyli się w zasadzie do zadań destrukcyjnych. A jeżeli dodamy do tego jeszcze nie najlepszą postawę niektórych z nich, znajdziemy odpowiedź na słabszą postawę Hutnika.

Tym razem ten wariant gry nie zdał egzaminu. Zawodnicy nowi grali z nadmierną nerwowością, trzęsą, pomocnicy nie potrafili pokierować grą. Zapewne z meczu na

mecz będzie grać się im coraz lepiej. Trener Janusz Wójcik w najbliższych spotkaniach zechce wykorzystać zapewne umiejętności kolejnych graczy, którzy z różnych względów nie mogli wystąpić w ubiegłą niedzielę. Mam tu na myśli głównie Kruszcza, Słowakiewicza i Mikosia.

W najbliższą niedzielę kolejna seria gier. Hutnik udaje się do Mielca na mecz ze Stalą. Ponadto grają: Igloopol — Start Łódź, Stal St. Wola — Górnik Knurów, Cracovia — Avia Świdnik, Włókniarz Pabianice — Polonia Warszawa, Korona Kielce — Polonia Bytom, Resovia — Stal Rzeszów i Jagiellonia Białystok — Błękitni Kielce.

GKS TYCHY — HUTNIK 1—2 (0—1)

Bramki strzelił: dla gospodarzy Piłocik w 80 min., dla Hutnika Sysło w 29 min. i Szczecina w 88 min. Sędziował Piotrowski z Warszawy. Czerwona kartka Lasota (GKS). Widzów ok. 1 tys.

HUTNIK: Kocion — Mikołaj, Kot, Walankiewicz, Bolek — Sysło, Bargiel (od 68 min. Kil), Pawlikowski, Smagacz — Szczecina, Śmiełek (od 74 min. Orzel).

Po niezbyt udanym starcie ligowym zespół trenera Janusza Wójcika rozegrał w środowe po-

Kto następny?

południe spotkanie w Tychach z miejscowym GKS-em w ramach III rundy PP. Dla hutników był to kolejny sprawdzian ustawienia drużyny, potwierdzenia możliwości zawodników. Trzeba na wstępie powiedzieć, że zespół z „Suchych Stawów” zaprezentował się lepiej niż w pojedynku z Jagiellonią. Szczególnie w pierwszych 45 minutach gry akcje gości mogły się podobać. Krakowianie całkowicie opanowali środkową strefę boiska, grali spokojnie, mądrze taktycznie i potrafili w tym okresie stworzyć kilka groźnych sytuacji pod bramką GKS-u.

Już w 15 minucie mogło być 0—1. Ostry strzał Sysły zza linię pola karnego zmierzał w górny róg bramki, ale bramkarz miejscowych zdołał wybić piłkę na kórner. W 29 minucie goście objęli prowadzenie. Indywidualna akcja Szczecińskiego na lewym skrzydle zakończyła się celnym dośrodkowaniem, po którym Sysło mocnym strzałem głową zdobył gola. Wydawało się, że dalsze bramki dla Hutnika to tylko kwestia czasu.

W drugiej części spotkania gospodarze zaatakowali z pasją. Bardzo prostymi środkami, głównie poprzez dalekie wrzutki na pole karne Hutnika, potrafili na tyle rozmontować drużynę przyjezdnych, że obraz gry zmienił się na ich korzyść. Wprawdzie i w tym okresie hutnicy byli bardzo bliscy zdobycia gola (67 min. Bargiel), niemniej bramka padła dla gospodarzy. Jej strzelcem, w zamieszaniu na polu karnym Kocionia był w 80 min. Piłocik.

Gdy wydawało się, że piłkarzom przyjdzie rozegrać jeszcze dogrywkę, hutnicy przeprowadzili szybką akcję. Rajd po prawym skrzydle Sysły, centra i Szczecina wspaniałym uderzeniem głową uzyskał zwycięską bramkę.